

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 349

# Dzień klęsk żywiołowych

## Wzburzone rzeki zrywają mosty

Domy się wałają, grzebiąc pod gruzami ludzi

MADRYT (PAT) — Nad większą częścią terytorjum Hiszpanji przeciągają ulewne deszcze, połączone z gwałtowną wichurą. Wiele rzek wystąpiło z brzegów. W prowincji Avila wzburzone wody zniszczyły 5 mostów. Kilkanaście osób utonęło.

W mieście Orense w czasie burzy zawalił się dom, w następstwie czego 9 osób znalazło śmierć pod gruzami, a 7 jest ciężko rannych.

W Badajoz rzeka Guadiana zalała niżej położone dzielnice miasta, przyczem kilkanaście domów zawaliło się. Zgórą 300 mieszkańców pozostaje bez dachu nad głową.

W prowincji Leon powódzie przerwały komunikację kolejową. W pobliżu Oropesa zawalił się most, przez który w

tej chwili właśnie przejeżdżał samochód. Dwie osoby, jadące samochodem, utonęły.

W Kadyksie zatonał szkuner „Santa Christina”, przyczem 3 członków załogi znalazło śmierć. Kapitan i reszta załogi uratowali się w pław.

Na wybrzeżach Oceanu i morza Śródziemnego szaleją burze, zmuszając wszystkie statki do szukania schronienia w portach.

## Lodowata kora pokryła drogi

DUBLIN (PAT) — Święta w Irlandji upływają pod znakiem nienotowanych od lat mrozów.

Wobec braku śniegu, który jest w Irlandji wogóle rzadkością, nawierzchnie dróg samochodowych, bruków i chodników miejskich pokryły się lodowatą korą, powodującą zrudukowanie ruchu do minimalnej szybkości. Mimo to notowany jest szereg wypadków, spowodowanych głównie ślizganiem się wozów. Niektóre z nich miały wynik śmiertelny.

Pomimo bardzo spokojnego morza żegluga odbywa się w niezmiernie utrudnionych warunkach, a to dzięki niesłychanie gęstym mgłom, które załagły wzdłuż wybrzeży irlandzkich i angielskich. Połączenie morskie uległo poważnej dezorganizacji. Statki przybywają z opóźnieniem od 2 do 24 godzin. Pobróżne linie kolejowe doświadczają tych samych trudności naskutek mgły. Brzgi rzek, kanały i jeziora zamrzły.

## Obsuwają się podmyte góry a lawiny rujnują drogi

MEDJOLAN (PAT) — Na szosę, łączącą miejscowości Cesana i Claviere, zwało się w ciągu dnia wczorajszego 8 lawin śnieżnych. Ruch na tej szosie jest całkowicie przerwany. Trzech mieszkańców Colu viere zostało zasypanych przez lawinę.

Trwające od paru dni ulewne deszcze spowodowały w zachodniej części Riwieri liczne wypadki obsuwania się gór. Biegająca nad morzem główna arteria komunikacyjna zawalona została w wielu miejscach, specjalnie pomiędzy Savona i Albissola, wielkimi odłamami skal.

Dwa ogromne bloki skalne spadły na tor kolejowy Genova — Ventimiglia, tak, że ruch pociągów na tej linii był

przez dłuższy czas przerwany.

Niedaleko Pontedossio na

szosie spadła lawina śnieżna, tak, że połączenie z Piemontem uległo przerwaniu.

## Wzajemna pomoc na morzu Śródziemnym jeśli Włosi zaatakują flotę angielską

LONDYN (PAT) — Reuter donosi: Wszystkie państwa śródziemnomorskie nadesłały odpowiedzi na zapytanie W. Brytanji, jak zachowują się w razie konieczności wzajemnej pomocy w myśl paktu Ligi Narodów.

Państwa te, a mianowicie: Francja, Jugosławia, Grecja i Turcja odpowiedziały, że spełnią obowiązki, wynikające z punktu 3 art. 16 paktu

Ligi Narodów w razie niesprokowanego napadu na W. Brytanję na morzu Śródziemnym. Zobowiązania tego — pisze Reuter — nie należy traktować jako sankcje militarne, które stanowią zupełnie co innego.

Ta wzajemna pomoc udzielana będzie w razie czego również i na morzu Czerwonym. Odpowiedzi rządów wyżej wymienionych są potwierdzeniem uchwał komitetu koordynacyjnego, powziętych podczas obrad o sankcjach w październiku r. b.

## Francja zwiększa armję

PARYŻ (PAT). — Rząd złożył następujący projekt zwiększenia armji: artykuł pierwszy upoważnia ministra wojny do stopniowego obniżenia wieku wcielenia do szeregów z 21 do 20 lat życia. Artykuł drugi przewiduje zwiększenie liczby wojskowych zawodowych w związku ze zwiększeniem liczebności armji. Artykuł trzeci mówi o upoważnieniu ministra wojny do przystosowania liczebności armji do zwiększenia czasu służby wojskowej.

## Rozgorzały zażarte walki w Abisynji

Lotnicy włoscy sięgają spustoszenie

LONDYN (PAT) — Reuter donosi z Addis-Abeby, że warunki pokoju, które zaproponuje Negus są następujące: Wycofanie wojsk włoskich z

granic Abisynji, wypłata odszkodowania dla Abisynji i uroczyste potwierdzenie suwerenności Abisynji przez mocarstwa.

Na froncie toczyły się wczoraj walki w rejonie Tembien. Urzędowe źródła włoskie donoszą o starciu na przełęczy Af-Gaga nad rzeką Takazze, podając straty po stronie włoskiej na 9 zabitych żołnierzy i 4 oficerów i 37 rannych. O stratach Abisyńczyków komunikat włoski nie wspomina, wskazując, że Abisyńczyków odparto.

Jednocześnie rząd abisyński ogłasza komunikat następujący: Oddziały wojsk abisyńskich pod wodzą dedżaka Hajlu - Kabela wyparły posterunki włoskie z czołowych placówek w rejonie Tembienu na drodze pomiędzy Makalle a Miere. Abisyńczycy zdobyli 11 karabinów maszynowych, znaczną ilość karabinów i amunicji.

Prawdopodobnie informacje abisyńskie i włoskie dotyczą dwóch różnych potyczek, które rozegrały się wczoraj na froncie północnym.

Poza tem wszystkie źródła notują ożywioną działalność lotnictwa włoskiego na północy i stwierdzają zaciśnięcie na froncie południowym.

## Bomby miały zniszczyć koszary

RIO DE JANEIRO (PAT) — Prowadzona przez policję akcja doprowadziła do wykrycia w jednym z domów bogatego zaopatrzonego składu materiałów wybuchowych i bomb.

Po dłuższym badaniu właściciel przyznał się, iż materia-

ły wybuchowe i bomby przechowywał z polecenia partji komunistycznej. Jak ustalono, komuniści posiadali w mieście kilka laboratoriów, w których fabrykowano bomby. Istniał jakoby plan jednoczesnego wysadzenia w powietrze wszystkich gmachów koszarowych w stolicy.

## Ojciec Święty o grozie wojny

CITTA DEL VATICANO, (PAT). Odpowiadając na życzenia świąteczne kolegium kardynalskiego i kleru rzymskiego, Papież oświadczył, że ostatnie czasy stały się niezmiernie ciężkie z powodu niebezpieczeństw, grozących pokojowi i możliwych wojen, od których Bóg niech strzeże.

Ojciec Święty podkreślił bezbożność, która przestała się wstydzić i głośno przemawia.

Ojciec Święty zakończył przemówienie swe zwrotem, nawołując do modlitwy oraz obwiesił encyklikę, której pierwsze egzemplarze rozdał obecnym.

SZANGHAI (PAT) — Wybuchła bomba w pobliżu japońskiej głównej kwatery morskiej w dzielnicy Hongkew. Marynarze japońscy patrolują całą dzielnicę. Naskutek wybuchu, dwóch Chińczyków odniosło ciężkie rany. Jak się okazało, bomba wybuchła w śmietniku. Po godzinie patrol marynarskie zostały odwołane.

## Okrety uwięzione w lodach

MOSKWA (PAT) — Parowiec „Łozowski” utkwiał wśród lodów niedaleko od Sachalinu. Przybyły na pomoc łamacz lodów „Krasin” wyczerpał zapas węgla, zanim dotarł do parowca. Wobec tego dnia 20 b. m. wypłynął z Władywostoku na pomoc łamacz lodów „Urickij”.

MOSKWA (PAT) — Na morzu Kaspijskiem uwięzły w lodach 2 parowce „Azja” i „Mołodiec”, które spieszyły z pomocą kilku zagrożonym łodziom. Uwięzionym wśród lodów statkom z załogą, liczącą ponad 100 osób, brak żywności. Posłano im na pomoc samolot, który narazie nic nie wskórał.

## Krwawa scena na rynku

Na rynku w Błędowie koło Grojca pod Warszawą orzebrała się krwawa bójka między kilkoma pijanymi mężczyznami. W bójce tej brał udział żołnierz z Kazunia, Władu rodziny na urlopie świątecznym. Podczas bójki Snopek dobył

bagnetu i ugodził niem w pierś dysław Snopek, przebywający Władysława Bonieckiego, który padł trupem na miejscu. Sнопka aresztowano i przekazano żandarmerji wojskowej. Bójka rozgorzała na tle osobistych porachunków po pijanemu.

# Po świętach nowa bieda i stare kłopoty



TYFUS

Ferje polityczne skończone. Większość ministrów powróciła już do Warszawy i objęła urzędowanie. Premier Kościłkowski bawił na polowaniu pod Lublinem w towarzystwie generalnego inspektora Sił Zbrojnych, gen. Rydza-Śmigłego. Wicepremier Kwiatkowski przebywa jeszcze w Krynicy i powróci dopiero po Nowym Roku. Najpilniejszy jest min. Górecki, który wogóle nie opuszczał Warszawy.

W Ministerstwie Przemysłu i Handlu przygotowuje się ostatecznie zarządzenia, mające na celu ustabilizowanie cen na poziomie niższym, a odpowiadającym obecnej znacznie zmniejszonej sile nabywczej ludności. W chwili obecnej na cisk akcji rządowej położony jest na obniżenie kosztów artykułów pierwszej potrzeby.

## BŁĘDNE KOŁO SPRAWY CEN

Z cenami temi dzieją się dziwne rzeczy. Głośny transparent o cenie cielęciny i kołeta, mimo pewnej jaskrawości, daje rzeczywisty obraz sytuacji. Jakkolwiek ceny produktów rolnych wskutek świadomej akcji rządowej, nieco się podniosły, to mimo to, poziom cen za te artykuły, płacone przez konsumenta, jest ciągle niewspółmiernie wysoki. Nie wolno naoslep obarczać takim stanem rzeczy kupców i potem pięć wszystkich w czambuł. Kupiec jest jednym z ogniw, rozprowadzających produkt do konsumenta. Zagadnienie wędrowni artykułów spożywczych jest niesłychanie złożone, jak to słusznie podniósł min. Górecki na ostatniej konferencji prasowej. Ale nie mniej przeto wymaga uporządkowania. Należy zbadać wszystkie elementy kalkulacji. I to się właśnie obecnie dzieje. Sprawa ta jest bardzo ważna i nie wątpimy, że zostanie pomyślnie zakończona.

## NOWI GENERALOWIE I PUŁKOWNICY

W dniach najbliższych oczekiwane są nominacje w armji i marynarce. Od wielu lat nastąpiły również nominacje na generalów dywizji. Wczoraj min. Spraw Wojskowych gen. brigady Tadeusz Kasprzycki i drugi wiceminister Spraw Wojskowych — gen. bryg. Felicjan Sławoj - Składkowski zostali mianowani generalami dywizji z dniem 1 stycznia 1936 r.



## Tysiąc ludzi na bruk!

Donoszą z Łodzi, że obecny zarząd miasta opracował plan reorganizacji urzędów. Ofiarą tego planu padną pracownicy miejscy. Dotychczas magistrat zatrudnia zgórą 2.500 osób, a na podstawie obecnie opracowanego planu, miasto miałoby zatrudniać tylko 1500 osób. Innymi słowy, ofiarą

## Z nędzy po węgiel i śmierć

Na pociąg węglowy idący z Torunia, usiłowało pod Inowrocławiem wskoczyć trzech złodziei. Jednemu z nich pośliznęła się noga i wpadł pod koła pociągu, który zatrzyma-

Szlify generalskie otrzymał mają następujący pułkownicy: Spiechowicz, dowódca 22 dywizji piechoty w Przemyślu; Regulski, zastępca pierwszego wiceministra Spraw Wojskowych; Schally, szef kancelarii wojskowej Prezy-

denty Rzplitej; Chmurowicz, dowódca dywizji piechoty, oraz Cihak — dowódca jednej z grup artylerji. Poza tem oczekiwane są jeszcze inne nominacje, między innymi podpułkowników na pułkowników.

## Porwanie kobiety przez gangsterów W oczach przechodniów uwieziona samochodem

Donoszą z Łodzi, że wczoraj nocy dokonano tajemniczego porwania kobiety na ulicy Emilji Plater. Około godziny 4-tej nad ranem wracały z zabawy świątecznej dwie samotne robotnice. W pewnej chwili z prywatnego samochodu wyskoczyło kilku męż-

czyni, którzy rzucili się na kobiety. Jedna została brutalnie odrzucona w bok, druga zaś przemocą wciągnięto do auta, które natychmiast w szybkim tempie odjechało.

Przechodnie, którzy byli świadkami niezwykłego zajęcia, złożyli natychmiast mel-

dunek w policji, podając zarazem przypuszczalny numer wozu. Władze policyjne wszczęły natychmiast śledztwo. Szczegóły dochodzenia są trzymane w tajemnicy. Utrzymuje się przekonanie, że porwania dokonała jakaś szajka handlarzy żywym towarem.

Onegdaj zostali zwolnieni z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej dwaj Ukraińcy, którzy przebywali tam dwa miesiące, a mianowicie inż. Dymitr Feliński z Tarnopola oraz kierownik spółdzielni w Tarnopolu, Iwan Bieniuk.

## Okrutna zbrodnia dla 50 guldenów

### Końklem dębowym zamordował dwie staruszki

W noc wigilijną popełniono w miejscowości Kirchwerder na terenie Wolnego Miasta Gdańska potworny mord. Do mieszkania 70-letniej wdowy Reaty Schirk, u której bawiła wdowa, Anna Millack wpadł jakiś zamaskowany osobnik. Kilkoma uderzeniami kolka dębowego ogłuszył Millackową oraz zabił Schirkową.

Po dokonaniu zbrodni nieznanego osobnika zbiegł. Gdańskie władze policyjne wszczęły natychmiast dochodzenie i zawiadomiły o wypadku wła-

dze policyjne, prosząc o wszczęcie poszukiwań za sprawcą mordu staruszki. Poszukiwania naszych władz policyjnych zostały uwiecznione dobrym skutkiem i morderca został aresztowany w Liszewie. Mordercą okazał się niejaki Hans Hoepfner z Gdańska. Pracował on w sklepach kolonialnych. Ostatnio po ożenku został bez pracy.

Hoepfner zwrócił się do Millackowej, która jest jego ciotką o jakąś pomoc. Millackowa odmówiła mu oświadczając, że sama jest biedna. Wówczas

Hoepfner udał się do znajomej swojej ciotki — do Schirkowej. Również ta odmówiła mu, pokazując, że posiada w swoim majątku tylko 50 guldenów.

Wówczas zrodził się u Hoepfnera plan zbrodni, celem uzyskania okazanych mu przez Schirkową 50 guldenów. Uzbroidł się w pałę dębową i gdy zapadła noc, wpadł do mieszkania Schirkowej i dokonał zbrodni. Morderca zostanie przekazany władzom gdańskim.

## Klub brydżowy w więzieniu

### Amerykańskie niezwykłości w szarych domach

W większości więzień amerykańskich skazani spędzali naogół czas bardzo miło. Działo się to dopóty, dopóki inspektor Mac Cormick nie został mianowany naczelnym dyrektorem więziennictwa. Nowy dyrektor z powagą przystąpił do pełnienia powierzzonego mu obowiązku. Zwrócił uwagę na więzienia amerykańskie i za każdym razem musi ganić dyrektorów poszczególnych zakładów karnych.

Gdy Mac Cormick przybył do miasta Columbus, przeczytał w miejscowej gazecie duże ogłoszenie: „W sobotę wielki mecz brydżowy. Walczy „Old House Columbus” z „Fringamore Canesville”. To nie są zwykłe nazwy dwóch klubów brydżowych, lecz dwa więzienia. „Old House Columbus” to więzienie miasta Co-

lumbus, a „Fringamore Canesville” — miasta Canesville.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że przed meczem więźniowie pilnie trenowali. Od tygodni już w obu więzieniach grano od rana do wieczora w karty, a straż więzienna pojmowała swe obowiązki w ten sposób, że pilnowała graczących.

W Richmond (Stan Virginia) czekała Mac Cormicka jeszcze większa niespodzianka. Przybył do tamtejszego więzienia w niedzielę. Zwrócił uwagę, że orkiestra więzińców nie bierze udziału w uroczystości świątecznej. Po krótkim dochodzeniu sprawa wyjaśniła się. Okazało się, że orkiestra więzienna należała do najlepszych w mieście. Dyrektor więzienia był z tego niezmiernie dumny. Postanowił zareprodukować zdolności swych „pupilków” przed szerszą publicznością. Wszedł w kontakt z dyrekcją radja i pewnego dnia ta szczególna orkiestra miała grać przed mikrofonem. Produkcja miała trwać 2 godziny. Trwała jednak tylko kilka minut. Zaledwie rozpoczął się koncert, gdy więźniowie odrzucili instrumenty, wyciągnęli rewolwery, postrzelili straż i czmychnęli. Całe Richmond słyszało przez radio szczególne zakończenie „koncertu”.

Mac Cormickowi opowiadało, że to wszystko jest jeszcze drobnostką w porównaniu ze stosunkami, panującymi w więzieniu w Bostonie. Chcąc się o tem osobiście przekonać, dyrektor dał się uwięzić i dostał

się do tego więzienia w charakterze więźnia. Ku jego zdumieniu został zaprowadzony do celi nie przez strażnika, a przez uwięzionego gangstera. Ten mu zakomunikował, że po dwutygodniowym pobycie w celi będzie miał już urlop. Lecz musi wrócić na czas do więzienia, ponieważ dyrektor będzie miał z tego powodu przykrości. Więzienie bostońskie leży na wyspie ze wszech stron otoczonej morzem. Ucieczka jest więc niemożliwa, chyba, że ktoś posiada łódź. I właśnie na urlop panowie więźniowie otrzymują od dyrektora więzienia łódź, by mogli udać się do miasta.

Narazie Mac Cormick nie zwiedził jeszcze wszystkich więzień. Jest on przekonany, że i w innych więzieniach korzystają z zbyt wielkiej swobody i że odsiadwanie kary nie jest dla nich przykre, a na wet przyjemne.

## Dach runął na tańczących

MEDJOLAN, (PAT). W miasteczku Cardazzo w pobliżu Stradelli podczas zabawy tanecznej zawałił się dach, przy czym belki i masy śniegu spadły na tańczących. Zgórą 30 o-

Tyfus jest chorobą bardzo zaraźliwą.

Wiedział o tem doskonale pan Cyperman i, gdy się dowiedział, że pokojówka u jego sąsiada, Glanca, zachorowała na tyfus, zatrząsł się z przerażenia i pobiegł do znajomego lekarza, pana Krankmachera.

— Panie doktorze! — spytał, drżąc ze wzruszenia. — Czy jak się pocaluje chory na tyfus można się zarazić?

— Na pewno! Cyperman błady opadł na fotel.

— Nieszczęściel! Ratuj pana! Jestem chory na tyfus!

— Skąd pan wie? — Bo pokojówka u mojego sąsiada, Glanca, jest chora na tyfus!

— Pan ją całował?

— Nie!

— Więc czego pan się boi?

— Bo Glanc ja całował, mój sąsiad Glanc! Widziałem na własne oczy!

— No to Glanc się zaraził.

— Właśnie! To jest nieszczęście! Zrozumi pan! On potem całował swoją żonę...

— Więc co z tego?

— To z tego, że potem ja całowałem jego żonę! I zaraził się na pewno przeniosł! Ja jestem chory, ciężko chory na tyfus!

Doktor Krankmacher zmarszczył czoło i spojrzal podejrzliwie na pacjenta.

— Panie Cyperman! A czy pan przypadkiem potem nie całował swojej żony?

— Owszem, całowałem.

Doktor Krankmacher zblił, jak płotko.

— Psiakrew! Ładna historia!

Zostawił pacjenta w pokoju i wybiegł z mieszkania.

Po chwili pukał do mieszkania swego starszego kolegi, doktora Rycynowera.

— Przyjacielu! — zawołał w progu. — Ratuj! Jestem zgubiony! Mam w sobie zarazki tyfusu!

— Skąd wiesz?

— Pokojówka Glanca jest chora na tyfus. Glanc całował pokojówkę. A potem Glanc całował Glandę. A potem Glancem całował Cyperman. Cyperman całował Cypermanową, i Cypermanową całował ja! Rozumiesz?! Tyfus na pewno przeszedł na mnie!

Doktor Rycynower niespokojnie spojrzal na kolega.

— Słuchaj... A czy ty przypadkiem nie całował swojej żony?

— Owszem, całowałem.

Doktor Rycynower zblił, jak kreda.

— Ładna historia! To ja też jestem chory! Lecmy prędzej do szpitala! Musimy się ratować!

Napoleon Sadek

## Od kilku dni płoną lasy

LONDYN (PAT) — Jak donoszą z Kapsziadu, od wtorku wieczorem pożar pustoszy lasy na gorze Stołowej. Płonienie objęło już bardzo znaczne obszary i rozszerzają się

sob odniosło rany i większość z nich musiano odwieźć do szpitala. Zwalenie się dachu spowodowane zostało nagromadzeniem się wielkich mas śnieżnych.

z wielką szybkością. Pożar widoczny jest z odległości zgórą 20 klm. Panuje obawa, że umiejscowienie pożaru nie będzie możliwe przed upływem tygodnia.

# Mieliśmy święta „bidy z nędzą“

Co mówią kupcy o świątecznych „źniwach” w handlu?

Jak spędziła Warszawa święta Bożego Narodzenia? W przedświątecznych raportach, jakie zamieszczałyśmy na łamach „Ostatnich Wiadomości”, zwracaliśmy uwagę na spadek obrotów w stosunku do lat ubiegłych, opierając się jedynie na własnych spostrzeżeniach. W tej chwili służąc możemy Czwelnikowi ścisłemu danymi, opartymi na wyliczeniach kupców poszczególnych branż.

— Jak się przedstawiały obroty przedświąteczne? — zapytujemy kupca branży spożywczej.

**CHOĆ RAZ Z PEŁNYM ŻOŁĄDKIEM!**

— Nieproporcjonalnie gorzej, niż w roku ubiegłym. Stwierdzam przedewszystkiem, że ludzie ograniczali się w nabywaniu t. zw. świątecznego luksusu. Mało więc kupowano rodzynków, migdałów, mało zapraw korzennych i o wiele mniej maku. Jeśli idzie o cukier, mąkę, i artykuły codziennego użytku, sprzedaż utrzymywała się mniej więcej na poziomie zeszłorocznym.

— Czem się to tłumaczy?

— Wyglądający w ciągu roku, konsument postanowił na święta przedewszystkiem najęść się: ugotował więc klusek upiekl jak i taki placek i nie myślał zupełnie o artykułach zbytku, jakie nabywał chętnie za lat tłustych.

Kupiec branży zabawkar- skiej przedstawia nam obroty przedświąteczne w sposób następujący:

**ZABAWKI... Z LIPY**

— Nie można powiedzieć, żeby ludzie zrezygnowali z kupowania dzieciom zabawek. Gdyby ktoś przeprowadził statystykę ilości sprzedanych zabawek, może okazałoby się, że cyfra utrzymała się tu na poziomie lat ubiegłych. Więc ilościowo — może to samo, ale wartość tego towaru, jest na pewno niższa. Najchętniej kupowano zabawki tanie, groszowe, krajowej produkcji, wykonane najczęściej z drzewa. Zabawki drogie, jak np. sławne konie us bieżniaczk, drzeźny, rowery, samochody dziecinne — wszystkie prawie pozostały na składzie.

**„OPĘDZALI” PSIM SWĘDEM**

— A zatem ludzie zubożeli? — Zdecydowanie. Nie wygłasza w nich jeszcze tradycja obdarowywania swych maleństw podarunkami, ale każdy starał się opędzić „psim swędem”.

Przedstawiciel branży mydlarskiej i pertumeryjnej, nielepiej mówi o ruchu w tej gałęzi handlu.

— Około 50 procent sprowadzonych świec choinkowych pozostało mi na składzie. Ludzie przestali kupować świece fantazyjne, kręcone i przerzucili się poprostu masowo na zwykłe, białe świeczki pakowane w paczkach. Humaczyć to należy tem, że świeczki kręcone wypalają się szybciej i dają słabsze światło. Zimno ognie, które były w roku bieżącym zupełnie tanie, szły słabiej, niż w roku ubiegłym o 20 procent. Z artykułów kosmetycznych i perfumeryjnych, szły tylko rzeczy tanie, ładnie pakowane, najprawdopodobniej na prezenty gwiazdkowe.

**GORZEJ CONAJMNIEJ O 35 PROCENT**

— Jak się zatem przedstawiają obroty w stosunku do lat ubiegłych?

— Zmalały o jakieś 35 procent.

Wkońcu wreszcie informujemy się u kupców branży mleczarskiej.

**PANIĘ ODMAWIAŁY SOBIE JAJ**

— W stosunku do roku ubiegłego obroty zmalały katastrofalnie — odpowiada nam przedstawiciel tej branży. — Jaja, których najwięcej sprzedaje się właśnie w okresie Świąt, sprzedawane

były w tym roku po kilka za ledwie sztuk. W ciągu całego okresu przedświątecznego nie widziałem w interesie swoim klientki, która by kupowała jaj więcej, niż dwadzieścia sztuk. W latach ubiegłych tymczasem zdarzały się klientki, które zakupywały po

czterdzieści i więcej jaj. W takim samym stosunku spadły obroty w handlu masłem i tłuszciami. Poprostu nie odczuwało się Świąt.

Tak więc, wypowiadają się o minionych Świątach kupcy

warszawscy, którzy najlepiej chyba są zorientowani, jak spędziła je Warszawa.

Z ich uwag i odpowiedzi wynika niezbicie, że były to święta „bidy z nędzą”, jeżeli chodzi o większość świętuj-

## Z kijami poszli na wesele

Trzy porachunki świąteczne mściwych kompanów

Po ostatnim seansie w kinie mokotowskim na Puławskiej w Warszawie, wyszedł 16-letni Czesław Kuklewski (Sandomierska 17), kierując się ku domowi. Przed kinem czekała

nań już kilku jego przyjaciół, którzy zarzucili mu palto na głowę, żeby się nie mógł bronić, i pobili go, oraz zadali dwie rany nożowe — w plecy i nogę. Dokonawszy dzieła

zemsty, przyjaciele młodego człowieka zbiegli.

Ranionego odprowadzono do pobliskiego komisariatu policji, gdzie lekarz Pogotowia udzielił mu pomocy. Ku-

klewski nie zdradził nazwisk przyjaciół, z którymi obiecał sam się rozprawić. Jakże jest to napaści, wie tylko poszkodowany i napastnicy.

**SAM SIĘ Z NIMI ROZPRAWI**

Podobną przygodę miał Bolesław Raczyński (Poznańska Nr. 4). Była także noc i Raczyński wrócił także do domu. Na Polnej róg Koszykowej napadł go kolega i zranił ostrym narzędziem w głowę. Zanim nadszedł policjant, sprawca napaści uciekł. Raczyński również nie chciał zdradzić napastnika, obiecując sam się z nim rozprawić. Lekarz Pogotowia po opatrunku zostawił ranionego na miejscu.

**NIEWESOŁE WESELE**

W nieco innych okolicznościach został poraniony Piotr Mostkiewicz (Wąski Dunaj 7). Bawił on na weselu u znajomych na Marymonckiej 40. Goście weselni popili się, a potem pobili. Najbardziej poszwankowany Mostkiewicz otrzymał 7 ran głowy kijami. Jak z tego wynika, goście przyszedli na wesele przygotowani do bicia.

**KATASTROFALNE BURZE**

W całej Portugalji szaleją gwałtowne burze. Niżej położone dzielnice w miastach Porto i Coimbra są zalane przez wodę. Kilkanaście osób utонуło.

**100 WYPADKÓW BIAŁEJ ŚMIERCI**

Liczba ofiar mrozów w Nowym Jorku ciągle wzrasta. Do tej chwili zarejestrowano zgórą 100 wypadków śmierci.

## Płaciła dobrze za wymyślne zabiegi

Osobliwe upodobania rozwyrzonej baby

Pani Ardel stale mieszkała na Riwierze. Była stałym gościem kasyna i zostawiała znaczne sumy przy zielonym stole. Poza tem miała słabość do mężczyzny. Gdy któregoś z przedstawicieli pici „brzydkiej” przypadł jej do gustu, nie szczędziła pieniędzy, by go zdobyć. Na Riwierze zaś jest wielu pięknych mężczyzn, którzy przyjeżdżają tu tylko w tym celu, by żyć na koszt bogatych kobiet. Pani Ardel chętnie płaciła za te

„przysługi” mężczyznom i była zadowolona z życia. I nie wiadomo, jak długoby jeszcze korzystała z usług płatnych mężczyzną, gdyby nie spotkała Roberta Egendera.

**LUBIŁA DOSTAWAĆ BATY**

Poza tem miała jeszcze jedną słabość. Lubiła być bita przez swych kochanków. W mieszkaniu jej znaleziono długie sznur, na którym były pętle. I tym właśnie sznurem była ona bita do krwi.

Egenger chętnie czynił za dość życzeniem „przyjaciółki mężczyzn”. Przecież płaciła mu zato. Pani Ardel była z niego zadowolona i to postanowił wykorzystać płatny kochanek. Okrądził ją z wszystkich kosztowności i płynnej gotówki. Po tej kradzieży znikł, a wraz z nim znikła pani Ardel.

**CZY ROZWIĄZA TĘ TAJEMNICĘ?**

Policja wszczęła natychmiast dochodzenie. Egendera aresztowano. Przyznał się do wszystkiego, lecz nie chce powiedzieć, co się stało z panią Ardel. W dalszym dochodzeniu stwierdzono, że Egender namiętnej kobiety nabył walizkę. Policja więc przypuszcza, że Egender uśmiercił kochankę podczas normalnego bicia jej. Następnie wpakował jej ciało do walizki i wrzucił ją do morza. W tym kierunku idzie śledztwo. Lecz, czy wyjdzie najaw tajemnicze zniknięcie pani Ardel? — jest rzeczą wątpliwą.

## Przed Olimpiadą w Berlinie

Programy sportowe. Po ustaleniu programu sportowego na posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Oslo i skontrolowaniu programu przez międzynarodowe związki przedłożonych przez Komitet Organizacyjny programów konkurencyj, rozpoczęła się w najbliższym czasie ekspedycja zeszłoroczna według galezy sportu i języków, sumarycznie około 100.000 egzemplarzy. Ekspedycja odbywać się będzie na podstawie obstałunków nadesłanych Komitetowi przez poszczególne narodowe komitety olimpijskie.

Przybywsze na olimpiadę wolni od podatków. Niemieckie urzędy podatkowe otrzymały polecenie nie obciążania bezpośrednimi podatkami (przedewszystkiem podatkami dochodowym i majątkowym) tych przybyzów z pozaeuropejskich krajów, którzy odwiedzą Niemcy w roku 1936; ulgi te stosowane będą w ciągu roku, licząc od dnia przekroczenia granicy. Również obowiązek podatku spadkowego zostaje uchylony w stosunku do wszystkich osób z krajów pozaeuropejskich, które w roku 1936 odwiedzą Niemcy. Bliższych informacji udzielają w tej sprawie krajowe urzędy finansowe. Dowód oglądania igrzysk olimpijskich nie jest dla uzyskania przewidywanych ulg odatkowych konieczny.

Szwajcarski Komitet Olimpijski wydał regulaminowy zeszyt o organizacji udziału Szwajcarji w XI Olimpiadzie; zeszyt ten zawiera wszelkie szczegóły o wyborze i przygotowaniach do zawodów i omawia sprawy podstaw finanso-

wych i technicznych, jakie w związku z udziałem w tak wielkiej imprezie powstają. Zeszyt ten wskazuje, jak intensywnie przeprowadzane są przygotowania narodowych komitetów wszystkich państw do igrzysk olimpijskich, o tyle więcej, że w danym wypadku chodzi nie o organizację, lecz o jedno z goszczących państw, przygotowujące z taką skrupulatnością swój udział w zawodach.

**CZYŚCI i ZAPOBIEGA PRACOWNICY ZĘBÓW MYDEŁKO CHERYS**

## Wykupujcie karty rzemieślnicze!

Akcja przeciwko nielegalnym warsztatom

Poszczególni wojewodowie rozsyłają ogólniki do władz przemysłowych pierwszej instancji w sprawie zwalczania nielegalnego rzemiosła.

Powołując się na art. 126 ustawy o prawie przemysłowym, wojewodowie zaznaczają, iż prowadzenie warsztatu i wykonywanie rzemiosła, zależne jest od posiadania karty rzemieślniczej. Tymczasem okazuje się, że wielu rzemieślników nie posiada uprawnień rzemieślniczych, a nawet trzy ma uczniów z naruszeniem postanowień obowiązującego prawa.

To też celem zwalczania tego zjawiska, organizowane są na miejscach komisje lustracyjne, które mają zbadać stan faktyczny i sprawdzić, czy za kład prowadzony jest na podstawie uzyskanej karty rzemieślniczej, czy właściciel warsztatu jest uprawniony do przyjmowania uczniów i t. d.

Warsztaty nielegalne będą przymusowo likwidowane, przyczem właściciele takich

warsztatów mają być pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

## Puma, zwierzęciem domowym

Pewien lekarz szwedzki Alling posiada oswojoną pumę. Przed ośmiu laty dr. Alling nabył ją w Ameryce Południowej i przywiózł ze sobą do Szwecji. Bob jest ulubieńcem wszystkich. Gdy sama spaceruje na ulicy, budzi powszechne podziw, a zarazem postrach. Lecz ona nie czyni nikomu nic złego. Bawi się nawet z psami. Jest poza tem zaprzyjaźniona ze stałymi pacjentami lekarza. Gdy siedzą w poczekalni, zjawia się tam i bawi się z nimi.

Puma jest dobrze wychowana. Nie spożyje posiłku, gdy go się jej nie poda na białym obrusie. Poza tem siedzi przy stole wraz ze wszystkimi

członkami rodziny. Przytem to zwierzę, które z łatwością może powalić człowieka, zachowuje się przy stole tak łagodnie, jak najlepiej tresowany pies.

Lecz raz dziennie musi ona mieć ujście dla nadmiaru swych sił. Każdego wieczora dr. Alling prowadzi z nią zaciekłą bójkę. Lekarz wkłada skórzany fartuch i wstępuje w zapasy ze zwierzęciem. W pumie budzi się krwiożerność i z rykiem zrzuca się na lekarza. Walka trwa tak długo, aż lekarz zostanie powalony na podłogę. Wówczas puma wydaje przeciągły ryk zwycięski i zaczyna lizać swe go pana, zamiast się zno wu w łagodne stworzonko.

# Gen Rydz-Śmigły o żołnierskich sprawach

Przemówienie do powstańców w Poznaniu

Gen. Rydz-Śmigły wygłosił wczoraj w Poznaniu na placu Wolności do powstańców następujące przemówienie:

**Powstańcy!**  
Uroczystość wasza jest uroczystością żołnierza i każdy, ktokolwiek mówiliby o was, musiałby mówić o żołnierskich sprawach. Tem bardziej ja, żołnierz, do żołnierzy o tych właśnie żołnierskich sprawach muszę mówić.

Oddaliśmy hold milczeniem i serdeczną myślą kolegom waszym, którzy polegli bohatersko, dając krew i życie dla Ojczyzny. Prochy ich żołnierskie w mogile, ale pamięć o nich żyje, karmiona miłością koleżeńskich serc i głęboką czcią całego społeczeństwa. Na pewno w owej chwili zgon ich okrył zalem serca bliskich i kolegów. Ale, powstańcy, śmierć żołnierza ma swą wyjątkową wartość i wymowę. Tę wartość rozumie nawet serce ojcowskie, które rozumie świętość obowiązku żołnierskiego, a obowiązek żołnierski zapanbrat ze śmiercią chodzą. Od mogiły żołnierza nie odchodzi się ze złamaną duszą. Nie odchodzi się z poczuciem klęski i beznadziejności, ale z niezbitym przekonaniem, że oto wyrosła nowa wartość duchowa, wartość nie twoja, ale moja, ale nas wszystkich, wartość, należąca do całego narodu.

Dlatego, gdyśmy oddawali hold poległym powstańcom przed chwilą, tośmy stali z podniesioną głową, bośmy czuli nie klęskę, nie rozpaczę, ale czciliśmy triumf miłości Ojczyzny, czciliśmy dobrze i rzetelnie spełniony obowiązek żołnierski, czciliśmy bohaterstwo.

W grudniu w 1918 roku o tej porze chwyciliście za broń, pędzeni i porwani instynktem żołnierza, który wami mówił: nie czas czekać, nie czas dyskutować, a trzeba okazać wykorzystań, trzeba zwolnić żołnierską garścią z bronią w ręku, ziemię od najeźdźcy. Ten wasz instynkt żołnierski prowadził was najkrwawszą i najsluszniejszą drogą do polskiej racji stanu. Więcej powiem: zrzadzeniem Opatrzności stało się, żeśmy Polacy musieli zacząć nowe życie państwowe od wojny. Na pewno wojna należała ciężarą, sprowadziła wielkie trudności, trzeba było dać wielki wysiłek, trzeba było dać krew, bo niałatwo było prowadzić wojnę, która rozgorzała na tysiącach kilometrów wtedy, gdy równocześnie trzeba było państwo budować.

Przez trudności wojny, przez wzloty i niepowodzenia zwycięstwo do ostatecznego triumfu doprowadził was Wielki Wódz, Wielki Budowniczy Państwa, Wielki Mąż stanu, Marsz. Józef Piłsudski. I ta wojna zmusiła nas, żeśmy za czeli budować nasze państwo od elementu najważniejszego w życiu międzynarodowym — od wojska.

Koniecznością zmuszeni na prawialiśmy nasz długowieczny organiczny błąd, który mścił się na nas w przeszłości, który kosztował nas niepodległość, który nam kazał gorzko znosić długie dziesiątki lat upokarzającej niewoli, ale poza tem wspólna służba wojskowa, przebywanie wśród huku strzałów, wspólne przelewana krew stały się najsilniejszą więzią narodu

polskiego, który tak długo był rozbity i rozdzielony. Dlatego dobrze się stało, żeśmy Polskę nie z obcych rąk, nie z cudzej łaski otrzymali, ale żeśmy ją sobie wypracowali twardą żołnierską pracą. To jest dobre dla naszej przyszłości, bo chociaż ucziwie chcemy żyć ze światem w pokoju i zgodzie, pamiętamy dobrze naukę gorzkiej przeszłości, a mianowicie, że o losach narodów decyduje wojna. Kultura, zamożność, najbardziej humanitar-

ne urzędzenia tak długo mają swoją wartość i znaczenie, jak długo u granic stoi silne wojsko.

(Brawa i oklaski).

Bez tego wojska, jeśli tego wojska, niema, najpiękniejsze zdobycze ducha ludzkiego, najlepsze urzędzenia stają się lupem przechodnia zbrojnego, który brutalną stopą najędzcy wdeptuje je w błoto. Aby móc oddawać się nauce i sztuce, aby móc pielegnować cnoty społeczne i obywatelskie,

aby móc w wigilijny wieczór w zbożnym nastroju w rodzinnem gronie wyglądać pierwszej gwiazdy na niebie, aby móc rozmyślać nad tem jak najmądrzej rozbudowywać swe państwo i najlepszych, najmądrzejszych dobierać do tego środków — na to wszystkim potrzebna jest silna, twarda przepojona miłością ojczyzny gotowa do wykonania obowiązku armja. (Okrzyki, brawa i oklaski).

Dlatego, powstańcy, z rado-

ścią patrzyłem dziś na wasze święto, patrzyłem na to, jak tak szerokie sfery społeczeństwa biorą całym sercem w niem udział. Dlatego z radością widziałem w waszych oczach płonąca żołnierską dumę, tę szlachetną dumę, która się wywodzi nie z wielkości i wyjątkowości praw, ale z wielkości i wyjątkowości obowiązków (brawa, oklaski). Taką dumą jest niekna i jest mądram (entuzjastyczne okrzyki i oklaski).

## Jak na drożdżach, rośnie cena pomarańczy

gdy po drodze roi się od pijawek — pośredników

Dramaty pomarańczowomandarynkowe znane są mieszkańcom stolicy z cierpkiego doświadczenia lat ubiegłych. Pisało się o tych dramatach z roku na rok, narzekało się, a konsument warszawski placił mimo wszystko strasz-

ny haracz na rzecz nierobów i czarnogieldziarzy pomarańczowych, ukrytych za węglami domów przy ulicy Przechodniej i przy placu Żelaznej Bramy.

Śladami lat ubiegłych idziemy w dorocznej pielgrzymce

na ulicę Przechodnią i z zainteresowaniem przyglądamy się temu nowoczesnemu handlowi.

Przed małym sklepikiem z szyldzikiem o tajemniczej nazwie stają dwie wielkie platformy, na które bezustannie la-

ją się skrzynki z soczystemi owocami południa. Zgrabne skrzyneczki w formie dziecinnych trumienek układają się w stosy, w piramidy, a tuż obok stoi gromada kupujących.

— Pięciu skrzynek pan mi nie może sprzedać? — pyta głośno niepożorny kupiec, — pięć skrzynek robi panu różnicę?

— Różnicę nie różnicę, ale skąd panu wezmę, jak już nie mam.

— Nie ma pan, a na cały wagon to pan ma.

W pewnej chwili miesza się do rozmowy tęgi na uboczu stojący mężczyzna.

— Pan chce pięć skrzynek — pyta skarżącego się kupca — dlaczego pan tak dużo mówi. Przecież pięć skrzynek ja panu mogę w każdej chwili odsprzedać. Nawet i dziesięć też.

— A po jakiej cenie pan mi odsprzeda?

— Co znaczy po jakiej cenie? Zarobić przecież coś muszę. Pan myśli, że dla pana przyjemności albo dla rozrywki ja tutaj stoje i udaje, że pomarańcze są już przeze mnie zakupione.

10 groszy muszę na kilo zarobić.

— I panu się nie zdaje, że to jest pasek?

— Mi się zdaje, że nie. Jakbym ja pana zmuszał do kupna, to mógłby pan powiedzieć pasek, ale skoro pan się do mnie zwraca z prośbą, żebym panu odsprzedał, to jest tylko tranzakcja.

Takie i podobne rozmowy trwają przez kilka minut, aż wreszcie detałści porozumiewają się między sobą i odkupują od półhurtownika po kilka skrzynek.

— Dlaczego pozwolicie się wyzyskiwać? — zapytujemy ich.

— Co znaczy dlaczego. Jak nie zapłacimy teraz po 10 groszy drożej, to za chwilę odsprzedadzą cały transport nowemu podhurtownikowi i ten podwyższy cenę o nowe 10 groszy.

W tych warunkach nikt chyba nie zaprzeczy, że historia w Warszawie powtarza się. Powtarza się więc i historia pomarańczowa. Mandarynki i pomarańcze nanowo windowane są w cenie, a cały ten pasek pokrywa nikt inny, jak tylko warszawski konsument, który pragnąc spożywać mandarynki i pomarańcze, placić musi haracz na całą reszce czernogieldowych podhurtowników, których czynności ograniczają się jedynie do fikcyjnych zakupów transportów pomarańczowych i do podbijania ceny.

## Wieści z Warszawy

### Przygoda Muraszki w ciemnym kącie

Dlaczego chwycił damę za kark?

Bolesław Muraszko (Kopernika 35) i Jan Grochowski (Nowy Świat 30) wracali do domu. Po drodze Muraszko spotkał znajomą sobie Marję Szymańską (Bugaj 18), z którą zboczył w ciemną ulicę Se-

werynowek na pogawędkę. Grochowski tymczasem czekał nań w pobliżu.

Nagle Grochowski podszedł z tyłu i chwycił damę za kark. Co się okazało? Podczas gawędy z Muraszką, Szymańska

wyciągnęła mu z kieszeni portfel z gotówką, co widział Grochowski i złodziejek zdemaškował. Portfel odebrano i damę oddano w ręce policjanta, który odprowadził ją do komisariatu.

### Ten pragnął do więzienia

wreszcie ukradł, żeby żyć!

W wieczór wigilijny błądził po pl. Żelaznej Bramy Aleksander Frackiewicz (Dzika 4), który zatęsknił do ciepła i wieszczery świątecznej. Ale gdzie się podzieje?

Postanowił dostać się do wię-

zienia, gdzie go napewno nakarmią i zaopiekują się nim. Policjant odmówił. Wówczas Frackiewicz podszedł do pierwszego z brzegu koszyka z galanterją trykotową i zaczął la-

dować towarem kieszenie. Sprzedawca zatrzymał go i oddał w ręce policjanta, który odprowadził go do komisariatu. Przekazany sądziemu śledczemu, Frackiewicz został, wedle życzenia, zamknięty w więzieniu.

### Obejścia nie sprząta — woli kraść

Kadny „dozorca” ten pan Biernatek!

Przy ul. Ogrodowej 47, Julian Sciborowski, właściciel masarni, zauważył już od dłuższego czasu, iż giną mu w tajemniczy sposób wędliny lub surowe mięso, mimo, że drzwi nigdy nie były naruszone przez złodzieja.

Kupiec zorientował się, iż złodziej prawdopodobnie dostaje się przez lufcik, znajdu-

jący się pod warsztatem i tą drogą wynosi lupy. Sciborowski postanowił wykryć złodzieja. W tym celu, uzbrojony się w nóż rzucił, ukrył się w kącie masarni przy lufceku.

Wczoraj w oncy tajemnicza ręka wsunęła się przez lufcik. Wówczas S. zadał nożem cios, powodując ranę płatową

prawego przedramienia. W ten sposób amator darmowych wędlin i świeżego mięsa, został zdemaškowany.

Był to 40-letni Józef Biernatek, dozorca wspomnianego do mu. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala na Czystem. Policja 7-go komisariatu sporządziła protokół.

### Tata odniósł ją do policji

a mama uciekła, gdzie pieprz rośnie

Odywała się wczoraz wigilijna, na której uczcił Dyonizy Lesiński (Zajęcza Nr. 9), gdy za drzwiami usłyszano kwilenie dziecka.

Otwarto drzwi i okazało się, że była to 7-miesięczna dziewczynka z przypiętą do poduszki karteczką, że jest to córka Lesińskiego, który o niej zapomniał i nie żył na

utrzymanie. Matka, Janina Prosjajówna (Zajęcza 12), nie mogła sobie sama z dzieckiem poradzić i oddała je na gwiazdkę ojcu.

Ojciec dziecko zaniósł do

### Nasz reporter donosi

GORKA W OGNIU  
Przy ul. Rawskiej 11, w domu Franciszka Górki, na klatce scho-

dowej 1-go piętra zapaliła się belka, wadliwie wpuszczona w przewod. Pogotowie 4-go oddziału straży pożar w pół godziny ugasiło, wyrabując część belki.

Przy ul. Nowy Zjazd 6 zapaliły się sędze, wskutek niedostatecznego czyszczenia przewodu kominowego. Pogotowie 11-go oddziału straży usunęła grożące niebezpieczeństwo pożaru.

PO ŚMIERC NA CMENTARZ  
Na cmentarzu ewangelickim przy ul. Młynarskiej odebrała sobie życie przez powieszenie, 50-letnia Leokadja Deklerowa (Staszycia 10). Przyczyną samobójstwa złomana,

### „Opieprzony” przez teściowę

przez brata zbity pałką

Przy ul. Milej 23, w mieszkaniu Apolonjusza Płaska wynikła sprzeczka, a następnie bójka. Apolonjusz, stając w obronie własnej, pobił tępem na rękę brata swego Feliksa,

któremu zadał dwie rany (luczo-głowy, teściowa zaś, Anna Budzyńska, sypanęła Feliksowi pierpem w oczy. Poleszwankowany zgłosił się na patrolunek na stację Pogotowia.

# MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

## Pamiętniki córki warszawskiego milionera

### Nie zadenuncjowałam ojca!

— Niestety, moja kochana — powiedział — to były tylko żarty. Kolację zjemy za 50 groszy. Oto one!

Udawalam bardzo ubawioną, dowcipkami Henryka, ale serce ścisnęło mi się z żalu i beznadziejności.

Pukanie do drzwi powtórzyło się.

Henryk poszedł otworzyć.

Pewno znów propozycja ma trymonjalną — rzekł do mnie — śmiejąc się, gdy do pokoju wszedł jakiś nieznamy człowiek.

— Czy pan Hartglas? — zapytał.

Henryk kiwnął głową.

— To pan sprzedawca maszyn do pisania?

— Tak, proszę pana — odparł i dostałem weksel — jest zaprotestowany od roku. Panu Kacowi nie spieszyło się zapłacić.

— Pana nie było w Warszawie, a pan Kac później zapomniał.

Jakaś nadzieja wstąpiła we mnie.

— No i pan chce zapłacić za ten weksel? — zapytałam pół żartem.

Przybyły poważnie kiwnął głową.

— Tak, z kosztami protestu.

Radość, beznadziejna radość, wstąpiła w nas. Zdawało nam się, że wygraliśmy na loterii, że mamy znów statek i wielki majątek. Cieszyliśmy się, jak dzieci.

Henryk z uciechy tańczył po pokoju, a ja podbiegłam do tak miłego gościa i pociągnęłam go na hotel.

— Może herbalki, może cygarko? — pytałam przymilnie.

Gość był zdumiony i zgorzono naszym zachowaniem.

— Ja przyszedłem tylko wykupić weksel — rzekł nie reagując na nasze zaproszenia.

Henryk wręczył mi weksel i dumnie schował do kieszeni pieniądze. Było tego około 500 złotych.

— Czy nie powiedziałem, że idziemy do Oazy? — rzekł śmiejąc się.

— Ale ja szybko ostudziłam je go zapal.

— Te pięćset złotych to nasz cały majątek. Musimy być bardzo oszczędni.

Henryk postępowanie zgodził się i zdecydowaliśmy, że pieniądze muszą starczyć na dwa miesiące.

Wieczór spędziliśmy w cudownych nastrojach. Koło północy odprowadził mnie Henryk na Świętojerską.

Tu dowiedziałam się tragicznej nowiny.

Ktoś zadenuncjował mego ojca przed władzami podatkowymi. Była rewizja i skonfiskowali wszystkie księgi handlowe w interesie. Ojcu grozi milionowa grzywna.

Wszyscy domownicy mieli naturalnie ponure miny.

Zauważyłam, że bracia coś szeptała między sobą, kilkakrotnie słyszałam, że wymawiali moje imię.

Zadrżałam cała.

Czyżby przypuszczali, iż miałam z tem coś wspólnego?

Na drugi dzień było już wszystko wiadome.

Rewizja znalazła jakieś prototypy wekslowe niewciągnięte do ksiąg. O takich szczegółach mogła wiedzieć tylko osoba, mająca bliski kontakt z interesem lub rodziną.

Ojciec mój na wieść o wypadku zaraz przyjechał do Warszawy.

Kto mógł zadenuncjować? Może ktoś z pracowników w interesie — ale kto?

— A może ktoś z rodziny?

— To Felicja! — zdecydowali bracia moi błyskawicznie.

Boże! ja miałabym denuncjować własnego ojca?

Gdy usłyszałam to okrutne oskarżenie, jak nieprzytomna wybiegłam z domu.

Chodziłam bezmyślnie po ulicach, potrącana przez przechodniów.

Nie wiedziałam co się ze mną dzieje.

Gdybym tak przypadkowo znalazła się na moście! Nie wiadomo do czego skłoniłaby mnie rozpacz i żal!

Tymczasem sprzedawcy gazet krzyczyli naokoło mnie:

Milionowa grzywna na kupca Chencinera!

Córka denuncjuje ojca!

Rozpacz moja dosięgła zenitu, zastygła, i sprowadziła decyzję.

Muszę udowodnić, że jestem niewinna!

To dodało mi energii i siły. Pobiegłam do Henryka i opowiedziałam mu wszystko.

— Bądź spokojna — rzekł — nikt nie uwierzy w takie oskarżenie. To jest bezsensowne.

Pokazałam mu gazetę.

— Bądź spokojna — rzekł — już ja to załatwię. — Schwycił kapelusze i wybiegł z domu.

Po półgodzinie wrócił i rzekł zadowolony:

— Dowiadywałem się — oficjalnie zaprzeczono mi jako

byś ty złożyła to doniesienie. Nie chcieli mi powiedzieć kto.

Zamyślił się chwilę i dodał: — A ja muszę się dowiedzieć. To kwestja naszego honoru. — Mojego i twojego.

*Dalszy ciąg jutro.*

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

### Kłopot ze starymi kawalerami

„Zakochane tyrardowianki” zapewniają nas:

— Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając Pańskie pocztyne pismo, najwięcej interesujemy się działem „W cztery oczy”. Nigdy wszakże nie myślałyśmy, że i my zwrócimy się kiedyś do Szanownego Pana o radę, gdyż dotychczas drwiliśmy sobie z chłopców i z miłośników.

Zaczeło się tak: Będąc w kinie, ujrzaliśmy dwóch chłopców, którzy nam się bardzo podobali i pragnęliśmy ich poznać. Dostrzegliśmy, że i my nie jesteśmy im obojętne. Po pewnym czasie chłopcy zaczęli rozmowę z jedną z naszych koleżanek i wreszcie nastąpił moment upragniony przez nas, gdyż koleżanka poznała nas z nimi, sama zaś wyszła z kina.

Dowiedziałyśmy się, że jednemu jest na imię Karol Z., a drugiemu Mietek K. Po wyjściu z kina Mietek odprowadził jedną z nas, a Karol — drugą.

Zaczełyśmy się spotykać z nimi. Po kilku randkach przekonaliśmy się obie, że jesteśmy zakochane. Myślałyśmy, że i oni nas kochają, lecz, zdaje się, żeśmy się rozczarowały, bo jak mówiliśmy im o ślubie, powiedzieli, że zostaną starymi kawalerami i od tej pory unikają nas.

Teraz, Kochany Redaktorze, daj nam radę, co czynić dalej, abyśmy mogły stanąć z nimi na ślubnym kobiercu? Musimy Ci wyznać, że myślałyśmy już o śmierci, gdyż życie bez Mietka i Karola straciło dla nas urok.

Drogi Panie, popełniłyście błąd taktyczny. Nie należało mówić tak zaraz o ślubie. To działa w obecnych czasach wielce odstraszająco na mężczyzn. Zresztą, pochopne zawieranie małżeństwa, po krótkiej znajomości, wogóle nie jest wskazane. Trzeba się najpierw lepiej poznać i poznać stronę materjalną. Bo łatwo powiedzieć „ślub”, ale za co potem żyć? Z miłości? To na bardzo krótką metę.

Co teraz zrobić? Nie pozostaje chyba nic innego, jak postarać się zobaczyć znów z pp. Mietkiem i Karolem, widywać się z nimi nadal bez poruszania tematów ślubnych, a może oni w końcu sami o tem zaczną mówić? Bywa i tak. Nawet bardzo często...

## Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Adelajda. Niestety sny Pani przewiadają staropanieństwo. Przyjaciółka przyjedzie z zagranicy. Zdobędzie Pani w przyszłości ogólny szacunek.

Zofia S. A. Przyjacieł Pani jest chory nerwowo. Winien stanowczo udać się do lekarza chorób nerwowych wraz z Panią. Spotka Pani krewną. Miła wiadomość otrzyma Pani. Osobiście nie przyjmuję. Foto grafię odbierze Pani w administracji naszego pisma w godz. 10 — 3 lub 5 — 7.

Stefa ze Starego Miasta. Będzie w Pani życiu zmiana na lepsze, za parę lat. Wyjdzie Pani za mąż za męża czynnego w wieku lat czterdziestu kilku. Otrzyma Pani pracę. Niemila nowina nadejdzie. Nie radzę grać na loterii.

K. Blizniak. Sen Pański wróży roz

nowe o ważnych sprawach z mężczyznami. Spotka Pan blondynkę. Czekają Pana zwiększone zarobki. Będzie Pan świadkiem wypadku, lub katastrofy.

S. R. Ryba. Zmartwienie, które Pana dręczy, jest w istocie rzeczy drobniostką, która obecnie zdarza się bardzo często. Nie warto się tem przejmować. Przyszłość Pańska ma luźne się w różnych kolorach. Będzie Pan zamożnym człowiekiem. Podróż w przyszłości będzie. Szczęśliwy dzień — środa.

Michał W. Z. Sen Pański wróży biedę. Grozi Panu utrata posesy. Proszę nadesłać jeszcze jakiś opis snu, może znajdziemy radę.

Romulka. Wyjdzie Pani niedługo za mąż. Proszę wpłynąć na owego caloopa, aby przestał pić, jeśli to się nie uda, zapomnieć o nim. Zarobek czeka ją Pani. Blondynka jest Pani niezycielna.

Syrena. Będzie Pani na zabawie. Pozna Pani ładnego szatyna. Wydatek czeka Panią. Mamusia Pani otrzyma niemiłą nowinę. Spotka blondynkę. Koleżanka ma cichego adoratora, blondyna i pozna młodzieńca w mundurze. Pierścienek lub broszka z czerwonym kamieniem przyniesie p. Syrenie szczęście.

K. Lusienka z Tysza. Sen Pani wróży jakąś dziwną przygodę. Nie daleka podróż czeka Panią. List nadejdzie lub papier urzędowy. W przyszłości będzie Pani zamożna. Szczęśliwego koloru i numeru sen nie wskazuję.

Niepocieszona Marysieńka K. z Miłej. Ukochany pogodzi się z Panią ale pieniędzy nie zwróci. Proszę się wystrzegać, bo może Panią znowu skrzywdzić. W razie czego niech Pani skorzysta z bezpłatnej poradni prawnej „Ostatnich Wiadomości”. Będą zwiększone zarobki. Blondyn sympatyzuje z Panią.



— Zbieram na dom starych kobiet. Czy mogę coś u państwa otrzymać?

— Ależ naturalnie. W tej chwili może pani zabrać ze sobą swoją tescinę.

## REFORMACKIE PIGULKI Z MARKĄ ZAKONNIK

STOSUJĄ SIĘ:  
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,  
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,  
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,  
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY  
I PRZY SKŁONNOŚCIACH  
DO OBSTRUKCJI ŻŁOŻY  
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM  
UŻYCIEM 1-2 PIGULKI NA NOC.



### Na malej wokandzie...

## Niedobrana para

(A. E.) — Walery Jaszczyk!

— Jestem, proszę sądu wysokiego.

— Oskarżony jest o to, że po bił kijem swata Stanisława Klodeckiego. Czy przyznaje się do winy?

— Przyznać, to się przyznaję, ale przez winy jestem, ponieważ że ten człowiek mnie zgubił.

— Jakże to było?

— Przychodzę ja raz do tego bandyty i powiadam: — Pani Klodecki, żona mnie potrzebna; wyswataj mnie pan jaką brzanie.

Nie musi — mówię — być jak ta lilija; choćby cnotę w lokciu tylko posiadała, to też ją wezmę, byleby tylko gospodarność miała wrodzoną. A główna rzecz, żeby blada była i chuda, bo w przeciwoległym razie nie nadaje się dla mnie.

A Klodecki podrapał się w głowę i powiada:

— Mam ja na widoku jedne dziewczę, to sam raz dla pana odpowiedzialne. Kopnij się więc pan Walery do mnie jutro, to ja panu sobie obejrzyję.

Przywolał ja, panie sędzio, do Klodeckiego nazajutrz, patrząc i włosy mnie dębeo na mógzgonicy stają. Pośrodku pokoju siedzi baba, jak ta krowa; biust napoleoński, gęba rumiana...

Odciągam więc Klodeckiego na stronę i szepczę mu na ucho:

— Coś pan narobił, do jasnej frybry? Przecie mówiłem panu, że mnie o blade i chude się rozchodzi.

A Klodecki do mnie:

— To frajer, panie Walery. Faktycznie ma ona ździebko ciała grzesznego na sobie, ale uochłór powiedział, że to tylko do ślubu, bo zara potem royschnie kobita, jak ten patyk!

— No i ja, głupi osioł, dałem się namówić.

Wzięłam te babe za żonę, a ona, zamiast schudnąć, jeszcze się grubsza po ożenku zrobiła. Klejentów wszystkich przez to postradałem, no i ze żalu roielkiego musialem Klodeckiemu odpowiedziałnie lanie usku tecznic.

— Chwilczkę — przewnął sędzia. — Powiada pan, że stracił pan klientów, bo żona dobrze wyglądała? Jakże to możliwe?

— No, bo ja kole cementarza zakład pogrzebomy utrzymuję! — jęknął pan Walery. — Znakiem tego małżonka moja fachowy wygląd posiadać musi.

A jak myłazi babsko tłuste i na gębie rumiane, to klejentów odstrasza, panie sędzio!

Sąd skazał pana Walerego na 3 dni aresztu z zarobekami.



## Sven Hedin na olimpijdzcie

Słynny na całym świecie, jako badacz centralnej Azji, uczony szwedzki, dr. Sven Hedin, zgłosił gotowość wygłoszenia w związku z Igrzyskami Olimpijskimi, krótkiego przemówienia w auli uniwersyte-tu, na którym przebywał dawniej jako student.

Projektuje się zaproszenie z każdej części świata znakomitej osobistości do wygłoszenia w czasie Igrzysk takiego przemówienia. Dr. Sven Hedin reprezentowałby więc Europę. Poza tem przemawiałby z ramienia Niemiec, jako kraju go sponarzy Igrzysk, generalny dyrektor Muzeum Pruskiego, radca stanu i tajny radca dr. Wiegand, pod którego opieką znajdować się będzie m. in. organizacja wystawy „Sport u Hellenów”.

W ten sposób stanie się XI Olimpijda również olimpijda ducha.

Dalszy ciąg procesu morderców ś. p. mln. Plerackiego

# „Zabójcę wydało z siebie O. U. N.”

## Wielka mowa oskarżycielska prok. Rudnickiego

Wczoraj po 9-dniowej przerwie rozpoczął się dalszy ciąg procesu. Ponieważ przewodzący dowody został zamknięty już uprzednio, spodziewano się, że posiedzenie rozpocznie się od razu od przemówień prokuratora.

Przemówienia prok. Rudnickiego oczekiwano z ogromnym zainteresowaniem, które zawsze wzbudza ten jeden z najlepszych mówców. To też na sali obecni byli prawie wszyscy członkowie prokuratury i sądownictwa warszawskiego. Przybyło poza tem wiele osób innych.

Po wznowieniu posiedzenia okazało się, że strony mają jeszcze dodatkowe wnioski. Oto prokurator Żeleński wnosi o wznowienie przewodu sądowego, celem dołączenia nowych dowodów, ujawnionych już po zamknięciu przewodu sądowego.

Prok. Żeleński składa sądowi dokument Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z daty wczorajszej, zawiadający o tem, że prezes P. U. N. ukraińskich nacjonalistów oraz naczelny komendant U. W. O. plk. Eugenjusz Konowalec w dniu 10 grudnia b. r. naskutek żądania szwajcarskiej służby bezpieczeństwa wyjechał ze Szwajcarii do Francji, z początkiem do miejscowości położonej niedaleko granicy szwajcarsko-francuskiej, a następnie w niewiadomym kierunku, przez co można uznać jego wydalenie ze Szwajcarii za fakt dokonany. Przy tej sposobności prokurator załącza dokument dodatkowy, a mianowicie odbitkę fotografii tegoż Konowalca, pochodzącą z paszportu, jakim posługiwał się on na terenie Szwajcarii. Jest to paszport litewski, o czym świadczy odcisk pieczęci na tej odbitce fotograficznej.

Wreszcie korzystając ze wznowienia przewodu sądowego, prokurator prosi o ujawnienie wszystkich tych wyjaśnień, które złożył osk. Myhal-

bądź w dochodzeniu, bądź w śledztwie.

Na prośbę obrony sąd okazał jej jej złożone przez prokuratora dokumenty.

Adw. Paweński, korzystając ze wznowienia przewodu sądowego prosi o zażądanie z sądu grodzkiego we Lwowie akt dwóch spraw, jakie odbyły się dnia 22 grudnia r. b. we Lwowie przeciwko świadkowi Kocińskiej o nowe dwie kradzieże. obrońca oświadcza, że Kocińska uwolniona została w tych sprawach, jako psychicznie anormalna.

Jak wiadomo, św. Kocińska wniosła do materiału na rozprawie dowód, że osk. Zarycka, przebywając z Kocińską we wspólnej celi, przyznała się do świadomego przeprowadzenia Maciejki przez granicę.

Z kolei adv. Hankiewicz dla podważenia wiarygodności t. zw. archiwum Senyka wnosi o dopuszczenie dowodu z kilku świadków.

Sąd uwzględnił wnioski prok. Żeleńskiego i odrzucił żądania obrońców.

Wstaje wtedy osk. Maluca i oświadcza:

— Ja cofam pełnomocnictwo do obrony, wydane adv. Sza-

pakowi.

Z tą chwilą przewod został ponownie zamknięty i przewodniczący udzielił głosu prok. Rudnickiemu.

Prok. Rudnicki wstaje i głosem niesłychanie opanowanym rozpoczyna swą wielką mowę, której wszyscy na sali, nie wyłączając oskarżonych, słuchali w wielkim skupieniu.

— Wysoki Sąd — mówi prokurator — zechce mi wybaczyć, że zaczne od pewnego rodzaju dygresji, która cofa nas do pierwszych dni procesu, do sprawy, która, zdawałoby się, powinna być wyświetlona, jasna i nie budzić żadnych wątpliwości. Chcę wrócić do kwestji odmowy przez oskarżonych zeznawania po polsku. Nie poruszałbym tej kwestji, gdyby nie to, że po kilku

dniach od rozpoczęcia sprawy, niektóre organa nawet prasy polskiej zajmowały się tą sprawą.

Prok. Rudnicki omawia stan prawny, z którego wynika, że tylko na pewnych terenach Państwa, ludzie, nieludzący językiem polskim, mogą używać innego. Rzecz jednak sprowadza się do tego, że wszyscy oskarżeni bez wyjątku ukończyli szkoły średnie, niektórzy studjowali na uniwersytetach polskich, a także listy swe pisują do rodzin w języku polskim, mówią w tym języku, który jest dla sądu zrozumiały i sami twierdzą, że go znają, a tylko wysuwają kwestję zasady, że dla nacjonalisty ukraińskiego, jak to powiedział jeden z oskarżonych, język polski jest językiem wrogiem. Wzywam tłumacza w tych okolicznościach byłoby sprzeczne z prawem.

— Sądzą — mówi prok. Rudnicki, — że autorytet Państwa i powaga sprawy nie pozwalają na tego rodzaju ustępstwo z godności państwowej, i że od tych zasadniczych praw, które obowiązują, uchylić się nie wolno, dlatego, że taka jest czyjaś fantazja.

Bardzo często oskarżeni w swych korespondencjach, listach i t. d. lubią sięgać do powstania polskiego, do roku 1905, a nawet do dziejów powstania styczniowego. Otóż, jako obrońca w sprawach politycznych, na których czele, jako adwokat stał b. ambasador Patek i ś. p. adwokat Śmiarowski, mogę oskarżonych zapewnić, że kwestja języka nigdy nie była przez P. P. S. wysuwana, a ludzie, którzy umieli mówić po rosyjsku, mówili w sądzie tym językiem, a byli to ludzie, którzy w obliczu wielkiej kary mogli sobie pozwolić na taką grę, jak mówienie po polsku. Oni bowiem rozumieją, że wobec powagi sprawy, o którą chodzi, byłaby to tylko śmieśzka i zupełnie blaha demonstracja. Ani ich pamiętać, ani ich zasługi nie są przez to mniejsze.

Tyle chciałem poświęcić tej sprawie ze względu na to, że nie była ona jeszcze do końca przemyślana zarówno przez naszą prasę, jak i przez pewne nadmierne może liberalizujące koła społeczeństwa.

— Wybacz mi Sąd — ciągnie dalej prok. Rudnicki, — że od tej jednej dygresji przejdę

niestety jeszcze nie do jednej sprawy, ale do sprawy innej, wiążącej się bliżej z istotą procesu.

W pewnych momentach sprawy miałem wrażenie, że obrona chce obalić jakgdyby całą podstawę sprawy, że chce postawić kwestję nie tylko w imię oskarżonych, ale nawet zagadnienia, skąd wyszedł proces, jakby obrona chciała powiedzieć, że śledztwo rzuciło się przed siebie w jakimś osłepieniu, w jakimś zgory pod jej tym planem, że wszystkich 25 tomów akt oskarżenia rozleci się i okaże się, że jest to jedna wielka omyłka sądowa.

Otóż chciałbym podkreślić tu, że śledztwo nie poszło na osłep, nie wiązało się z tą jedną, o barwach ukraińskich znalezioną w płaszczu zabójcy, wstążeczką.

Prok. Rudnicki przechodzi do omawiania bomby warszawskiej i laboratorjum Karpynca. Z identyczności przedmiotów w tem laboratorjum znalezionych z częściami bomby — już w dniu 15 czy 16 czerwca r. ub. było jasne, że zabójcę wydała z siebie O. U. N.

## „Syna zamordowałam!”

### roziegł się w ciszy wigilijnej okrzyk matki

Na jednym z fortów warszawskich w ziemiance po zlikwidowanej cegielni mieszka przy mężu, koziarzu, 56-letnia Florentyna Bystra. Z rodzicami mieszka syn, 34-letni Władysław Ignacy, z kochanką, Marią Sikorską. Jest to znany awanturnik (i złodziej), który nie chce pracować, natomiast pomaga się od rodziców, pieniędzy na wódkę gromadząc, w razie odmowy, zemstą.

W wieczór wigilijny na temle doszło do awantury.

Bystry tłumaczył synowi, że otrzymane z Wydziału Opiekki Społecznej 10 zł. wydał na zakup żywności na święta.

Syn zagroził rodzicom, mówiąc: „Dzisiaj będzie wasza ostatnia noc, poczem udał się na spoczynek.

Okolo północy, Bystra zerwała się nagle i porwawszy siekiere, zauważyła śpiącego syna. Następnego dnia, 25-go komis., oskarżając się o zamordowanie syna.

Na miejsce przybyło Pogotwie. Lekarz stwierdził u Bystrę 2 głębokie rany tłuczono głowy. Po opatunku, ołtarę dramatu rodzinnego, przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Po sporządzeniu protokołu,

do którego, — jako dowód rzeczowy — dołączono siekiere, Bystrą osadzoną w areszcie do dyspozycji sądniego śledczego.

## RADJO

### Rozgłośnia Warszawska

6.30 Kolenda. 6.35 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.30 Muzyka. 11.57 Sygnal czasu. 12.00 Hefajst. 12.15 Koncert muzyki lekkiej. 13.25 Czwitka gospodarska. 14.30 Koncert Kwintetu. 15.00 „Dziś-Dzisiaj” — humoreska. 15.15 Muzyka. 15.30 Muzyka. 16.00 Lekcja francuskiego. 16.15 Koncert Trio. 16.30 „Skryżynka Techniczna”. 16.45 „Cata Polska” — śpiewy. 17.00 „W kramie marmurów”. 17.15 „Nowości z płyt”. 17.45 „Świat zwierząt”. 17.50 „Nasze miasta”. 18.00 „Świat za drzwiami”. 18.35 „Zemsta”. — teljeto. 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 „Jak to są wycieczki ładnie”. 19.50 Pogadanka. 20.00 Władysławka melodyj. 21.45 „Uśmiech Poznania”. 22.15 Koncert. 23.05 Muzyka taneczna.

DANIEL BACHRACH

## Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego

### Przez lekkomyślność do zbrodni

III.

Upłynęło kilka tygodni, gdy pewnego ranka zaalarmowani zostaliśmy wiadomością o morderstwie rabunkowym, popełnionem przy ulicy Szope na. W towarzystwie komisarza oraz kolegów udaliśmy się na miejsce zbrodni. Przed domem, gdzie popełniona została zbrodnia, milicjanci bezskutecznie usiłowali rozpedzić gromadzący się tłum ludzi. Z ledwością udało nam się prześcisnąć do bramy. Któż zdoła wyobrazić sobie moje zdumienie, gdy stwierdziłem, że zamordowaną była nasza młoda wdówka.

Znaleźliśmy zamordowaną w saloniku na kozetce. Była w szlafroku. Przybyły lekarz sądowy stwierdził zgon od uderzenia tępem narzędziem. We-

dług jego zdania, śmierć nastąpiła na trzy godziny przed naszym przybyciem, to jest około piątej rano. W mieszkaniu panował nieład. Wszystkie szuflady były otwarte i papiery porozrzucane na podłodze. Morderca miał widocznie dość czasu i nie obawiał się nie spodziewanego odkrycia, gdyż splondrował wszystkie pokoje. W gabinecie stała kasa ogniotrwala starszego typu. Dla zawołanego przestępcy otwarcie nie przedstawiałoby najmniejszych trudności, mimo to kasa, gdzie znajdowała się wieksza gotówka, pozostała niezniknięta. Widoczne zatem było, że nie mamy tu do czynienia z zawodowcem. Niewykluczone również było, że morderca symulował tylko napad, a bunkowy i że było to zabój-

stwo na tle miłosnem lub z zemsty. Podejrzenia moje potwierdziła poniekąd jeszcze sekcja zwłok. Lekarze podczas obdukcji stwierdzili, że zamordowana na krótko przed śmiercią przeżyła upojenia miłosne.

Nieboszczka po śmierci męża zamieszkiwała sama w sześciopokojowym lokalu. Służącej nie trzymała, codzień natomiast przychodziła posługaczka. Było to conajmniej dziwne, że taka bogata kobieta nie trzymała służby domowej, wiodownie jednak miała w tem jakiś ukryty cel.

Po opieczętowaniu mieszkania wydałem polecenie dozorce domu oraz posługaczce, by bezzwłocznie zgłosili się do biura, celem złożenia zeznań. Po przybyciu do biura zameldowałem się do naczelnika policji kryminalnej i zakomunikowałem mu o moich spostrzeżeniach w czasie nagłego zgonu jej męża oraz o przypadku wem spotkaniu w kabarecie.

— Jest to bardzo ważne dla dalszego śledztwa, panie Bachrach — odezwał się naczelnik — Czy nie zna pan jej towarzyszy z kabaretu?

— Niestety, byli mi zupełnie nieznani. W każdym razie nie

byli to ludzie ze środowiska przestępczego. Przypuszczam jednak, że uda mi się uzyskać wiadomości od właściciela lub kelnerów nocnych lokali, lub też od kobiety, która znajdowała się w tem towarzystwie.

— Ma pan rację. Niech pan zatem weźmie sobie do pomocy kolegów i zajmijcie się energicznie wykryciem sprawcy zbrodni. Radziłbym panu jeszcze dzisiaj w nocy obejść lokale i zasięgnąć języka.

— Rozkaz, panie naczelniku — odpowiedziałem, zegnając go.

W międzyczasie zgłosili się dozorca domu oraz posługaczka zamordowanej. Bezzwłocznie zająłem się ich zbadaniem. Poleciełem sprowadzić do swego gabinetu posługaczke.

Była to starsza kobieta, oczy miała spuchnięte od płaczu.

— Moja biedna pani — rozpoczęła, zanosząc się płaczem. — Zeby tego lajdaka ziemia pochłonęła, żeby zginął marcie.

Z ledwością udało mi się kobicie uspokoić.

— Zależy bardzo wiele od was, moja kobieto, ażeby złapać mordercę i oddać go w ręce sprawiedliwości, musicie się

przeto uspokoić i odpowiadać na wszystkie moje pytania. Odpowiedzcie mi przedewszystkiem, jak to było dzisiaj rano.

— Przyszedłem, jak zwykle, przed osmą i otworzyłem drzwi od kuchni własnym kluczem. Zwykle o dziesiątej po dawałam pani śniadanie do łózka. Posprzątałam, przygotowałam śniadanie i weszłam po cichu do sypialni. Patrząc, pani niema w łóżku. Gdzieżby się podziała, myślę sobie. Do ubikacji nie weszła, bozym w kuchni usłyszała. Zaglądam do saloniku i o mało nie upadłam ze strachu. Patrząc, na kanapę leży pani zalana krwią. Stanęłam jak wryta i nie mogłam głosu wydobyć. Kiedy wreszcie trochę oprzytomniałam, pobiegłam nadół do dozorce,

wzywając o pomoc. Franciszek przyleciał ze mną na górę i kiedy zobaczył, co się święci, zamknął mieszkanie na klucz i poleciał zameldować do komisarjatu. Po kilku minutach przyszło dwóch milicjantów i doktor. Jak doktor tylko spojrzął na panią, to za raz powiedział, że już nic nie pomoże i że pani już kilka godzin nie żyje.

Dalszy ciąg jutro.

# Za grzechy matek

Wśród ogólnego napięcia i kłopotliwej a przykrej ciszy odezwał się nagle Jasiek Mantarski z wyzywającą goryczą:

— I cóż, panno Steniu? Przedstawi nam pani chyba swego... przyjaciela?..

Co rzekłszy, podszedł bliżej do pary narzeczonych.

Gustaw nie stropił się tem bynajmniej. Także podszedł o krok bliżej do Jasika, spojrzal mu ostro prosto w twarz i rzekł z dużą pewnością siebie i nawet z dumą:

— Pozwoli pan, że oszczędzę pannie Steni trud, przedstawiając się sam. Nazywam się Gustaw Tarlicki. Jestem nietylko, jak pan był laskaw się wyrazić, przyjacielem, lecz także narzeczonym panny Steni Bączkowskiej.

Nietrudno sobie wyobrazić, jakie osłupienie wywołało to oświadczenie...

Wszystkie panienki spoglądały po sobie z szeroko rozwartymi ze zdziwienia buziemi. Jasiek, oszołomiony tą nieoczekiwaną nowiną, stanął, jak wryty. Bukowski, w pierwszej chwili przypuszczając, że dojdzie do awantury, pierwszy ochłonął z wrażenia i jako bardziej obyty towarzysko, pierwszy też odezwał się:

— Najserdeczniej państwu winiszuję...

Oslupienie pańienek wszakże było zbyt wielkie. Nie mogły śnać jeszcze oswoić się z tą myślą, milczały bowiem uparcie, jakby ogłuszone tą wieścią. Wobec tego Artur dalej podtrzymywał rozmowę i pod jego wpływem dopiero, stopniowo pańienki nieco oswoiły się, wymieniając szeptał między sobą uwagi i zapytania:

— Czy to może być prawdą?

— Trudno doprawdy w to uwierzyć?

— Ty, Zeska, powinnaś chyba najlepiej wiedzieć. Przecież mieszkaćcie razem.

Marysia Borkówna przybrała poważny wyraz twarzy i zblagowała:

— Oczywiście, że wiedziałam o wszystkim. Ale proszono mnie o tajemnicę...

— Co tu dużo gadać?.. Stenia wygrała wielki los na loterii!

— Ładny chłopiec z tego pana Gustawa Tarlickiego.

— I widać forsy, jak lodu...

Lodzka w końcu znalazła rozwiązanie i wyjście z kłopotliwej sytuacji, mówiąc do swego wielbi-ciele:

— Powinniśmy oblać taką wspaniałą okazję i radosną wieść. Turciu, zapraszaj całe towarzy-

stwo! Państwo narzeczeni chyba nam nie odmówią?

— Najserdeczniej dziękuję pani oraz panu Bukowskiemu — rzekł Gustaw — ale zrobiło się późno i już czas wracać do miasta. Ale przypuszczam że co się odwlecze, to nie uciecze. O ile państwo pozwolą przy innej sposobności, będzie nam bardzo miło.

— To już chyba odrazu na waszem weselu! — zawołała żartobliwie Zeska.

— Doskonale — potwierdził Gustaw — wobec tego musimy się postarać, aby to nastąpiło możliwie najszybciej.

Co rzekłszy, Gustaw uklonił się wszystkim i Stenia także zaczęła się zegnąć. Gdy parka narzeczonych zniknęła, tamta gromadka odrazu zaszczebiotała o tej sensacyjnej nowinie. Nie zabrakło, jak zwykle w takich razach, również słów uszczypliwych i złośliwych wątpliwości.

— Słuchajcie, dziewczyny, a co, jeżeli on ją tylko buja na ślub, a potem biedaczkę puści w klarnet?

— A bo to mało razy tak bywało? Widzi, że dziewczyny inaczej nie skusi, więc ją ślubem bajeruje. Dziś nie takie czasy, żeby bogacz żenił się z biedną dziewczyną.

— I kto by to pomyślał, że Stenia tak się da nabrać?..

— Chociaż w gruncie rzeczy, czy rzeczywiście jest pewność, że ona tak się daje nabierać? Może tylko tak udaje?

Wtedy Lodzia zapytała Bukowskiego?

— A ty co nato? Z pewnością nie postąpiłbyś tak, jak Tarlicki.

— To zależy — odparł zagadkowo Bukowski — nie wiem przecież jeszcze, jak to tam będzie. I czy to wszystko pójdzie na prawo, czy na lewo...

Tymczasem Jasiek Mantarski wciąż jeszcze nie mógł ochłonąć z wrażenia. Zaciął się w milczeniu i nie odzywał się ani słowem. Wreszcie Zeska zapytała go:

— Słuchaj, Jasieku, czegoś nagle tak umilkł? Widzę, że to małżeństwo cię zupełnie zbilo z tropu. Zdębiałeś, jak gdybyś z byka spadł.

Mantarski odrzekł gniewnie z zaciśniętymi zębami:

— Myślisz, że mnie to zdziwiło? Po was, kobietach, można się wszystkiego spodziewać.

— Bardzo słusznie — potwierdził Bukowski — święte słowa...

Pomimo to, nastąpiła nagle i niespodziewana

zmiana w zachowaniu się Jasika. Jeszcze przed pół godziną zaledwie był taki hulaśliwy i wymowny, bardzo swobodny w zachowaniu się, zwłaszcza wobec pańien. Teraz zaś nagle stał się mrukiwy, markotny i ponury.

Zeska zaproponowała zabawę w chowanego, do czego gęszcz leśny bardzo się nadawał. Dawało to ponętne widoki, można było bowiem chować się... parami... bez spotkania się z czyimkolwiek zarzutem, skoro na tem właśnie polegała zabawa. Wszyscy przyjęli ten projekt radośnie. Tylko Jasiek odciał się kwaśno:

— Bardzo przepraszam, ale będę musiał państwa pożegnać. Już na mnie najwyższy czas. Muszę być dziś wcześniej w mieście.

— Jakto? — zawołała Lodzia — już pan odjeżdża? Szkoda. Myślałam, że zostanie pan jeszcze z nami? Zjemy wspólnie kolację!

— Najserdeczniej pani dziękuję za uprzejmość — odparł Jasiek — ale kolega mi właśnie przypomnił, że mamy dziś wieczorem posiedzenie w związku kolarskim. Prawda, Edziu? — zapytał kolegę.

Zaskoczony tem nagłem zapytaniem przyjaciela Jasika w pierwszej chwili oniemiał, ale mocne spojrzenie rozkazujące Jasika uświadomiło go, co ma powiedzieć. Wybelkotał więc:

— Ależ tak... oczywiście... Przypomniałem ci o posiedzeniu.

— W więc, niestety, będę musiał się wyrzec przyjemności dalszej zabawy. — rzekł Jasiek — cóż robić? Obowiązki...

Pozegnali się i odeszli.

Po drodze Jasiek nie mógł dłużej powstrzymać się i rzekł:

— To dopiero sikoreczka, co? Jakby mi kpiła w żywe oczy. A on, ten elegant z morskiej piany, także takiego strasznie ważnego robił... Nie rozumie wcale, dlaczego taki facet nie grasuje między swoimi pannami, tylko do naszych się zabiera. I gdzie on się jam z nią ożeni? Weźmie ją tylko za kochankę i nic więcej. Ożeni się z taką samą bogatą panną, jak ona. A tę biedną skrzywdzi tylko i już. Sam nie wiem doprawdy, dlaczego mu nie dałem odrazu po tym jego beczelnym pysku. Ale, ale!.. Mam myśl! Rzec jest jeszcze do zrobienia! Zawracamy!

— Jakto? Przecież podobno się śpieszymy do Warszawy?

— Zamknij jadaczkę i rób, co ci mówię! Zobaczysz, jak się rozprawię z tym chłyskiem!..

Dalszy ciąg jutro.

# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

W ostatniej chwili, gdy hrabina Forowska już miała wejść do mieszkania swego syna, Miła nagle zmieszkała się poważnie.

Mimowoli ogarnął ją lęk... Lęk niczem niewytłumaczony, wiedziała bowiem dobrze, że to już nic zmienić nie może, że już przecież jest po ślubie.

Stanisław wybiegł do przedpokoju, aby powitać matkę, Miła zaś czekała niecierpliwie w pokoju.

Wreszcie usłyszała odgłosy pocałunków w przedpokoju. To syn i matka tu nareszcie swobodnie mogli dać upust wezbranemu uczuciu.

Po chwili Staś wprowadził matkę do pokoju. Miła była tak wzruszona, że aż czarne płatki zamigotały jej przed oczyma. Słyszała kroki hrabiny, ale jej nie widziała...

Hrabina Forowska zaś, ciekawem z niecierpliwości i pełnem przejęcia spojrzaniem, odrazu poszukała tej, która uszczęśliwiła jej syna. I, jeszcze u proga, stanęła, wolając:

— Jaka śliczna!

Tu głos jej się zalał, drżąc ze wzruszenia... Miła wciąż jeszcze nie mogła słowa rzec...

Ledwo tylko ukloniła się jakoś niezręcznie...

Na szczęście dopisał jej uśmiech, czarowny, promienny uśmiech, który dodawał jej tyle uroku. Hrabina Forowska zrozumiała, że Miła jest mocno onieśmielona, postanowiła więc jej dopomóc.

Podbiegła do niej, chwyciła w ramiona i zawołała:

— Córusiu moja kochana!.. Jakaś ty czarująca!.. Nie dziwię się Stasiowi!.. O, jabym na jego miejscu tak samo postąpiła!

Miła nie wiedziała, jak nato zareagować... Wciąż jeszcze nie miała siły wydobyc głosu z gardła...

Aż tu nagle jakaś tajemnicza siła podyktowa-

ła jej odruch, na który może nie byłaby się zdobyła na zimno.

Chwyciła hrabinę za ręce i ucałowała obie jej dłonie, długie, cienkie, rasowe.

Nic lepszego zrobić nie mogła...

Choć hrabina Forowska nie lubiła uniżoności, ale ten odruch ujął ją wielce, jako hołd złożony matce męża...

To też wzajemian zato ucałowała ją raz jeszcze mocno w oba policzki.

Staś pociągnął Miłę za rękę i oboje klękneli przed matką...

Nie śmieli prosić o błogosławieństwo... Opuścili tylko głowy...

Hrabina Forowska zrozumiała wszakże aż nadto dobrze ten gest...

Rozpostarła ręce nad synem i synową... Znak Krzyża św. nad nimi czyniąc, szeptała wzruszonym, drżącym głosem:

— Dzieci moje kochane... Błogosławie was na nowej drodze życia... Oby słońce szczęścia zawsze wam jaśniało... i nigdy nie zachodziło na niebie waszego życia... Bądźcie szczęśliwi, a będziecie nimi z pewnością, gdy będziecie się kochali, nie bowiem takiego szczęścia na świecie dać nie może, jak miłość wzajemna... Pamiętajcie zaś, że miłość — to wiara, miłość to nadzieja, miłość to wzajemna pobłażliwość i wyrozumiałość, miłość to ufność wzajemna i szczerze bezwzględna... Niech wam Bóg miłosierny zesła swe błogosławieństwo, aby umocniło się to moje, matczyne...

Tu urwała, bo lzy nie pozwalały jej dalej mówić... Lzy szczęścia... Zresztą, Staś i Miła poczuli je wkrótce na sobie, spłynęły bowiem po policzkach wzruszonej hrabiny i padły na policzki... dzieci.

Hrabina podniosła syna i synowę z klęczek. Siadła na fotelu, wpatrując się wciąż jeszcze w Miłę, promieniejącą niezmierną urodą, spotęgo-

waną jeszcze promieniem szczęścia i przejęciem.

Patrząc na synowę, hrabina rzekła:

— Pamiętaj, córusiu, że powierzam ci to, co mam w życiu najcenniejszego, to jest Stasię... Miałam dwóch synów. Jeden mi tylko pozostał... Drugi zmarł... dla mnie, dla nas wszystkich, niestety...

Tu westchnęła głęboko...

Nie powiedziała tego, gdyby sobie uprzytomniła, że przecież Henryk zna Miłę... że przecież właśnie z powodu niej o mało nie doszło do pojedynku między braćmi...

Nie pamiętała tego w tej chwili, jak nie pamiętała również, że kiedyś sobie powiedziała:

— Chętniebym poznała tę kobietę, przez którą o mało nie doszło do pojedynku między moimi synami. Dzięki niej właściwie odzyskałam Henryka.

Żle zrobiła, że właśnie w takiej chwili przypomniała Mili Henryka...

Była to bowiem chwila, kiedy Miła, roztkliwiona całą tą wzruszającą sceną, tak była rozrzewniona i przejęta, że wydawało jej się, iż naprawdę kocha Stasia, jego matkę i już całą jego rodzinę.

Aż tu nagle... właśnie w takiej chwili... hrabina Forowska, niczego nie podejrzewając przypomniała jej Henryka...

A jego osoba... wspomnienie o nim... zawsze budziło dotkliwy ból w Mili... i im dalej, tem dotkliwsi...

Zdała sobie sprawę z fałszywości swej sytuacji...

Jakże tu wszakże teraz mącić ten czuły nastrój, jaki się wytworzył z taką siłą, że nawet jej się udzielił?!? A jednak koczyło ją z przemożną siłą, aby rzec:

— To kłamstwo... Nie kocham Stasia... Kocham owszem, syna hrabiny, ale... tego drugiego...

Dalszy ciąg jutro.

# Wieczera wigilijna w koszarach 81 p.p.

W dniu 24 bm. staraniem D-ctwa 81 szturmowego p. p. im. kr. Stefana Batorego w Grodnie, urządzona została w koszarach przy ul. Mostowej wspólna wieczerza dla wojska i biednych dzieci.

Uroczystość wigilijną obecnością swoją zaszczytliwi d-ca 29 dywizji piech. Kleeberg, Starosta Grodzieński, Prezydent miasta Miski, oraz d-ca 81 pułku piech. ppłk. Banasiak z podległym mu korpusem oficerskim.

Za suto zastawionymi stolami i przy zapalanej choince miejsca zajęli dostojni goście, bracia żołnierska pozostała w pułku na święta, oraz uboga dziatwa, która łącznie z rodzicami (z matką lub ojcem) przybyła gremjalnie bo aż 250 osób.

Na wstępie wieczerzy ksiądz proboszcz wojskowy odczytał list pasterski od J.E. Ks. Biskupa Gwilińskiego do żołnierzy poczem gen. Kleeberg przełamał się z wszystkimi obecnymi opłatkami, oraz wygłosił serdecznością nacechowane przemówienie do d-ctwa pułku ppłk. Banasiaka podkreślając bohaterstwo i mestwo jakie posiada dziś powie, rżony jego rozkazom pułk grodzieński, zwany szturmowym.

Skolei ppłk. Banasiak odpowiadając — p. gen. Kleebergowi zapewnił go, że doloży wszelkich starań by powierzony mu pułk nadal był sławą i zdobyte krwią imię szturmowego, a także noszący dziś imię wielkiego Króla Polski, nigdy imienia i sławy swojej nie zatraci.

Następnie gen. Kleeberg wygłosił przemówienie do zebranej d-ctwa i rodziców, życząc by w następnym roku los się im tak zmienił, by żołnierze do nich mogli przyjść na święta, a

nie oni — do żołnierzy.

Po zakończeniu wieczerzy przy dźwiękach obojczy przygrywającej orkiestry pułkowej przyszedł św. Mikołaj i rozdał dzieciom podarunki — jak swe

terki, buciki, szaliki i t.p., a był tak dobry, że o żadnym z dzieci nie zapomni.

Po paru mile spędzonych godzinach wśród gwaru i weselości dzieci — obecni rozeszli

sie — jedni by sporzyć wieczerze wigilijną w gronie swych rodzin i najbliższych, a drudzy w miłym nastroju zapominając o jutrzejszych troskach — po- grążyć się we śnie.

## Z turnieju szachowego

Komisja Dyscyplinarna turnieju na posiedzeniu w dniu 24 b.m. przyznała 1-szą i 2-gą nagrodę p.p. Ginzburgowi i Oljanowi, którzy w wyniku turnieju uzyskali każdy po 8 1/2 punktów. Nagrodę 3-cią otrzymuje p. Skidelski z 7 1/2 punktami.

Wobec jednakowej ilości punktów p.p. Oljan i Ginzburg rozegrają pomiędzy sobą mecz o mistrzostwo Grodna. Mecz odbędzie się w dniach 10 i 11 stycznia 1936 r. Rozegrane zostaną dwie partje z trzecią rozstrzygającą, o ile obie pierwsze dadzą remis.

Uroczyste zamknięcie turnieju z rozdaniem nagród i dyplomów odbędzie się dnia 29 grudnia r. b. o godz. 20, w sali Klubu przy ul. Horodniczańskiej (Royal). Na uroczystość tę Zarząd Klubu zaprasza wszystkich interesujących się ruchem szachowym. Wstęp bezpłatny.

### Gen. Kleeberg — Inspektorem Armji?

Jak slychać, dotychczasowy dowódca 29 Dywizji Piechoty w Grodnie p. gen. Franciszek Kleeberg w najbliższym czasie ma objąć stanowisko Inspektora Armji. Wiadomość tę podajemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego.

## 2 wielkie procesy 88 włościan

W końcu stycznia 1936 roku Sąd Okręgowy rozpatrywać będzie sprawę wypadków w Rajs-ku, pow. bielskiego, kiedy ludność w październiku r. ub. uz-

broiła się przeciwko sekwestro- torom i policji i czynnie nie dopuściła do wykonania egzekucyj podatkowych. W stan oskarżenia postawiono 88 włościan z Rajska i sąsiednich wsi.

Wielki proces odbędzie się w dwóch częściach. Pierwszy wyznaczony został na 27 stycznia i obejmie 40 oskarżonych.

Termin drugiego procesu, w którym na ławie zasiądzie 48 oskarżonych, nie został jeszcze wyznaczony.

W obu procesach występować będą w charakterze obrońców adw. adw. Berenson z Warszawy i Tileman z Białego- stoku.

W niedzielę dn. 29 bm. o godz. 4.30 popoł. i o godz. 8.30 wiecz. po cenach popularnych „Proboszcz wśród bogaczy”.

### Wielki proces odbędzie się w dwóch częściach. Pierwszy wyznaczony został na 27 stycznia i obejmie 40 oskarżonych.

Termin drugiego procesu, w którym na ławie zasiądzie 48 oskarżonych, nie został jeszcze wyznaczony.

### W obu procesach występować będą w charakterze obrońców adw. adw. Berenson z Warszawy i Tileman z Białego- stoku.

### W niedzielę dn. 29 bm. o godz. 4.30 popoł. i o godz. 8.30 wiecz. po cenach popularnych „Proboszcz wśród bogaczy”.

## Z kroniki towarzyskiej

W dniu 26 b.m. w kościele O.O. Franciszkanów w Grodnie został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy p. Ireną Kubiakówną, a p. Piotrem Redzko.

### Ku uwadze akademikow

Zarząd Miejski podaje do wiadomości zainteresowanych, iż z dniem 4.1. 1936 r. upływa termin składania należycie uzasadnionych podań o subsydjum dla niezamożnych akademikow grodnian.

W tegorocznym budżecie m. Grodna przewidziana jest na ten cel kwota 324 zł.

## Kursy przodowników P. R.

W dniach od 2 stycznia r. p. Powiatowy Związek Rolniczy łącznie z Pow. Komisją Przystosowania Rolniczego organizuje w Grodnie 5 dniowe kursy przodowników przystosowania rolniczego.

W kursie weźmie udział 150 osób z terenu pow. grodzieńskiego i sokólskiego.

## Z Teatru Miejskiego

W sobotę dn. 28 bm. w ramach cyklu przedstawień „dla wszystkich” przez ostatni w sezonie znakomita komedia A. Grzymały-Siedleckiego „Włamanie”.

W niedzielę dn. 29 bm. o godz. 4.30 popoł. i o godz. 8.30 wiecz. po cenach popularnych „Proboszcz wśród bogaczy”.

## Zjazd starostów

W tych dniach w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego obradował pod przewodnictwem wojewody gen. Pasławskiego zjazd starostów woj-

białostockiego.

Na zjeździe omawiano sprawy gospodarcze, polityczne i sprawy bezpieczeństwa poszczególnych powiatów.

## Ofiara ślizgawki

W dniu 26 b. m. podczas ślizgawki w ogrodzie Miejskim w czasie fatalnego upadku doznał wstrząsu mózgu 14 letni Stan-

isław Twardowski, syn kolejarza zam. przy ul. Wapiennej 4.

Ofiarę ślizgawki umieszczono w Szpitalu Miejskim.

## Ujęcie bandytów

W pierwszy dzień świąt w pociągu zatrzymano przybyłych do Wilna Matusię Jana i Józefa Wojciechowicza, sprawców napadu rabunkowego pod Ejszyszkami na dom Jana Kiempy. W czasie napadu Kiempa został zamknięty w kufre zaś obecny w tym czasie w miesz-

kaniu sąsiad Adam Karpik, po wiązaniu był wrzucony do piwnicy. Łupem napastników padło kilkaset złotych i garderoba. Bandyci uciekli w stronę Wilna, więc po obsadzeniu dworca i rogatki zbiegów ujęto. Byli oni uzbrojeni, lecz broń zdołano im wówczas odebrać.

**Każdy** wie, że przybory szkolne najtaniej kupujesz w księgarni i skład materiałów piśmiennych E. Iber- skiego Grodno Dominikańska 29

**Kino LUX Wstęp 20 gr.**  
seanse popołudniowe  
**Tajemnica zamkniętego kufra**  
Pocz. seansów 12—2—4.

**Kino APOLLO Wstęp 20 gr.**  
sobotę 28 go i niedziela 29-go  
seanse popołudniowe  
**Pogromcy Indian**  
Początek seans. 12—14—16.

## Życzenia noworoczne w starostwie

P. starosta powiatowy Dro- żański będzie przyjmował życzenia noworoczne dla Rządu R. P. w dniu 1 stycznia 36 r. o godz. 13-iej w sali recepcyjnej starostwa.

## Nieszczęśliwy wypadek przy pracy

W nadleśnictwie [Kotra miał miejsce nieszczęśliwy wypadek przy pracy, w trakcie którego robotnik Walentynowicz Jan doznał złamania śródstopia, zaś Stanisław Mickiewicz—rany cie tej stopy.

## KAWIARNIA-RESTAURACJA „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380

**Występy artystyczne The Marlin**  
fenomenalni akrobaci na rowerach po wielkim powodzeniu—prolongowani. Orszak znakomity duet taneczny Enni and Constanty i świetna tancerka, Zofja Makowska. Pierwszy- rzędny zespół jazzowy Aronzon — Berezowski przygrywa też i w czasie obiadów od godz. 14.30 (obiady zniżone o 10%).  
Dancing od godz. 20.30 przy produkcjach artystycznych.  
Kuchnia pod fachowym kierownictwem.  
W niedzielę i święta od godz. 19-tej Five O'clock Tea.

## Wytwórnia obuwia „ZŁOTY BUT” I. OSTROWSKIEGO

Grodno, ul. Brygidzka 11.

Najnowsze fasony najsolidniejszego obuwia na karnawał  
Wykonanie eleganckie z gwarancją polecamy w cenach umiarkowanych

Dźwiękowiec **Apollo**  
Dominikańska 26  
Wstęp od 40 gr.  
**CHIŃSKIE MORZA**

**Clark GABLE**  
**Jean HARLOW**  
**Wallace BEERY**  
**China Seas**

W nadprogramie niebawymy, piękny dodatek kolorowy

Redakcja i Administracja: ul. Rydzka-Smigięgo 8. Tel. 58.  
Redaktor—Wydawca, Piotr Radzko.

## RESTAURACJA EUROPA

Taneczne występy solistek

Dancing towarzyski

Orkiestra powiększona  
Ceny kryzysowe

**Swetry, pulowery, getry skarpety, bieliznę i higieniczne koźnierzyki wojskowe** w wielkim wyborze z nowych transportów znajdziecie tylko w f-mie

## HERKULES

Kołdry watawane i na puchu.

Dominikańska 31

Kino Dźwiękowiec  
Brygidzka 2

„LUX”  
Początek seansów o godz. 6, 8 i 10

Dziś rycerski Cow-Boy Tom Tyler w dźwiękowcu pełnym brawurowej emocji i sensacji p. t.

## TAJEMNICA ZAMKNIĘTEGO KUFRA

Film w wersji angielskiej emocyjną walki Cow-Boyskiej. Genitwy—humor—zabawa.

Nadprogram: Aktualności.

Redaktor przyjmuje od 14—17

Dr. Piotr Radzko, Grodno, Rydzka-Smigięgo 8—Tel. 58

### WKLADY OSZCZEDNOSCOWE

**K R K O**

KORZYSCYNE OPROCENTOWANIE  
NAJWIĘKSZA GWARANCJA

**ROMBINALNA KASA OSZCZEDNOŚCI W GRODNI.**

**Kupujcie wyroby krajowe!**